

Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie na drodze ku normalizacji polsko-niemieckich stosunków politycznych (1932–1934)

Polityczne kulisy pierwszego w historii meczu piłkarskiego reprezentacji Polski i Niemiec

Rafał Jung

 <https://orcid.org/0000-0003-3721-8559>

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

e-mail: rafal.jung@wsmip.uni.lodz.pl

Abstrakt

Artykuł poddaje omówieniu wyjątkową polską instytucję państwową działającą w okresie międzywojennym, Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (PKISB). Jej przedstawiciele poprzez sport realizowali ambicję kształtowania korzystnego wizerunku Polski we wrogiej II RP Rzeszy Niemieckiej. W dłuższej perspektywie Komitet okazał się narzędziem poprawy ogólnych stosunków polsko-niemieckich. Artykuł koncentruje się na początkowej fazie działalności PKISB, kiedy po dojściu do władzy Adolfa Hitlera stawką była przyszłość stosunków politycznych między dotychczas skłóconymi sąsiadami. Działalność tej instytucji została przeanalizowana głównie w odniesieniu do piłki nożnej jako najpopularniejszego sportu w Polsce i Niemczech.

Słowa kluczowe: polityka, sport, piłka nożna, II Rzeczpospolita, III Rzesza Niemiecka

The Polish Committee for Sports Events in Berlin on the Road to Normalisation of Polish-German Political Relations (1932–1934) The Political Background of the First-Ever Football Match between the Polish and German National Teams

Abstract

The article discusses a unique Polish-state institution functioning in the interwar period, the Polish Committee for Sports Events in Berlin (PKISB). Through sport, its representatives channelled the ambition to shape Poland's favourable image in the German Reich which was hostile to the Second Polish Republic. In the long run, the Committee proved to be an instrument for improving general Polish-German relations. The article focuses on an initial phase of PKISB activity, when, after Adolf Hitler came to power, the future of political relations between the hitherto antagonised neighbours was at stake. The activities of this institution have been analysed mainly with reference to football as the most popular sport in Poland and Germany.

Keywords: politics, sport, football, the Second Republic of Poland, The Third German Reich

W zamyśle autora niniejszy artykuł jest skromną próbą podziękowania za blisko dwie dekady efektywnej i ujmującej w stylu działania pracy Pana Profesora Andrzeja Sepkowskiego w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Uniwersytecie Łódzkim. Dzięki przymotom Pana Profesora charakteryzującym Wielkiego Człowieka i Badacza, autor – jako pracownik tej jednostki – mógł korzystać do woli z Jego rad, wskazówek i inspiracji w pracy naukowo-dydaktycznej, za co będzie zawsze wdzięczny.

Szczególnie odnosi się to do szeroko rozumianej tematyki sportowej, którą Pan Profesor zgłębiał nie tylko jako obserwator (najpierw jako dziennikarz, później

naukowiec, a zawsze jako kibic), lecz – co warto podkreślić – jako praktyk, w przeszłości ligowy piłkarz. Swoista miłość Naukowca do sportu, z której wypływało docenienie jego roli i znaczenia w historii, jak i we współczesnym świecie, objawiała się nie tylko licznymi dyskusjami na temat bieżących wydarzeń sportowych, ale przede wszystkim wypracowaniem *modus operandi* w zakresie politologicznego spojrzenia na tę ważną sferę ludzkiej aktywności. Pan Profesor zawsze podkreślał konieczność holistycznego badania sportu, także przez pryzmat polityki.

Postulat włączenia sportu do badań politologicznych, kierujący do konstatacji o potrzebie wyodrębnienia politologii sportu jako subdyscypliny naukowej, jest konsekwentnie realizowany w ramach katedralnego (od 2016 r.) Zespołu Badań Politologicznych Problematyki Sportu, w którym powstało kilkanaście artykułów naukowych o tej tematyce oraz monografie wieloautorskie także z udziałem Pana Profesora¹. Ponadto na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ tematyka sportowa jest silnie obecna przede wszystkim w programie studiów politologicznych, czego efektem było powstanie kilkudziesięciu prac licencjackich i magisterskich, również pod kierunkiem Badacza; oraz rozprawa doktorska i habilitacyjna konsultowane przez Pana Profesora; a kilkoro absolwentów kierunku politologia znalazło zatrudnienie w instytucjach sportowych w Polsce².

Zważając na powyższe fakty, autor nie mógł postąpić inaczej, aniżeli przedstawić w tomie dedykowanym Panu Profesorowi Andrzejowi Sepkowskiemu, analizy z pogranicza polityki i sportu, w której wykorzystał wieloletnie badania w zakresie politologii sportu oraz stosunków dyplomatycznych Polski i Niemiec w okresie międzywojennym. Rzecz dotyczy mało znanej i jedynie zasygnalizowanej w polskim piśmiennictwie (Gąsiorowski 30–32), specyficznej instytucji państwa polskiego

1 (*Polityczne kształty sportu*) (z artykułem: Sepkowski 13–28); oraz (*Sport i polityka*).

2 Zajęcia kursowe obejmujące tematykę sportową (wykłady opcjonalne, ćwiczenia konwersatoryjne i specjalistyczne oraz seminaria licencjackie), realizowane od 2006 r. na Wydziale to m.in. *Polityczna historia ruchu olimpijskiego*, *Treści historyczne w polityce sportowej*, *Sport a dyplomacja*, *Polityka sportowa – polityka historyczna*, *Sport w polityce międzynarodowej*, *Sport w Azji*, *Konflikto-genność i konsensualność sportu*, *Futbol – aspekty polityczne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne*, *Sport a polityka*. *Interakcje*, *Idea i ruch olimpijski – historia i perspektywy*, *Marketing sportowy i socjotechnika polityczna sportu*, *Rola sportu we współczesnym świecie*. Ponadto na WSMiP w roku akad. 2010/2011 została przeprowadzona edycja studiów podyplomowych *Dziennikarstwo Sportowe i Marketing Sportu*, na których sport był analizowany z wielu perspektyw: politologicznej (m.in. wykłady A. Sepkowskiego pt. *Sport – magia, mit, nadzieje zbiorowe*), socjologicznej, historycznej, prawnej, ekonomicznej i medjoznawczej (w tym dziennikarstwo multimedialne jako warsztaty). Z inspiracji Panów Profesorów Andrzeja Sepkowskiego i Eugeniusza Ponczka sport jako przedmiot badań politologicznych został także włączony do programu cyklicznych konferencji naukowych *Mity polityczne – wyobrażenia zbiorowe – polityka historyczna*, organizowanych od 2008 r. przez KTiPiMP UŁ, z czasem uzyskując „tematyczną autonomię” w postaci organizacji odrębnych konferencji z udziałem naukowców różnych specjalności z kraju i zagranicy: *Sport a polityka* (2016) oraz *W stulecie związków polityki i sportu* (2019); w obu przypadkach z wykładami inauguracyjnymi A. Sepkowskiego.

z okresu międzywojennego – Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie (PKISB). Jego przedstawiciele poprzez sport posiadli ambicję kształtowania korzystnego wizerunku Polski w nieprzychylniej II Rzeczypospolitej Rzeszy Niemieckiej oraz w dalszej perspektywie – Komitet okazał się jednym z instrumentów na rzecz poprawy ogólnych relacji polsko-niemieckich. Przedmiotem niniejszego artykułu jest działalność PKISB w początkowej fazie jego istnienia, kiedy po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera ważyła się przyszłość relacji politycznych między dotychczas zantagonizowanymi sąsiadami. Artykuł traktuje o działaniach tej instytucji przede wszystkim w aspekcie dotyczącym najpopularniejszej wówczas (ale i dzisiaj) w Polsce i Niemczech dyscyplinie sportu, jaką jest piłka nożna.

I.

Dnia 3 grudnia 1933 r. w Berlinie po raz pierwszy w historii został rozegrany oficjalny mecz piłki nożnej między reprezentacjami narodowymi seniorów Niemiec i Polski. Po bardzo dobrych zawodach w wykonaniu polskich piłkarzy, szczególnie w drugiej połowie, zakończył się on „szczęśliwym” zwycięstwem gospodarzy 1:0. Tuż przed końcem meczu niemiecki napastnik Josef Rasselberg, wykorzystując poślizgnięcie się na zmrożonej murawie obrońcy Henryka Martyny, oddał skuteczny strzał na bramkę bronioną przez Spirydiona Albańskiego (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Historyczne spotkanie, w obecności ponad 30 tys. kibiców, na istniejącym do dzisiaj Post-Stadion w berlińskiej dzielnicy Moabit, stało się swoistą forpaczką znacznego polepszenia stosunków polsko-niemieckich. Organizacja międzynarodowego meczu towarzyskiego obu krajów, niemożliwa do realizacji w trakcie lat 20. XX w., najpierw z powodów sportowych – zbyt niski poziom piłki nożnej w Polsce, a później także politycznych (Mielech 97; *Przegląd Sportowy*, 31.03.1928, 4; *Przegląd Sportowy*, 21.04.1928, 5; *Przegląd Sportowy*, 21.09.1929, 6; *Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6–7; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 7; *Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, 2), była w dużej mierze zasługą przedstawicieli nowopowstałego w Berlinie przedsięwzięcia pod nazwą Polski Komitet Imprez Sportowych.

II.

Lata 20. XX w. w stosunkach polsko-niemieckich to czas nieustanych zadrażnień i konfliktów, będących konsekwencją postanowień traktatu wersalskiego oraz imperatywu niemieckiej polityki o tymczasowości powstałego w wyniku Wielkiej Wojny państwa polskiego. Apogeum tych złych relacji – pomimo pozornego odprężenia, które nastąpiło po tzw. zamachu majowym 1926 r. w Polsce poprzez uregulowanie spornych kwestii ekonomicznych (tzw. umowa likwidacyjna z 1929 r.

oraz umowa handlowa z 1930 r.) – przypadło na przełom lat 20. i 30. XX w. Wówczas to w Niemczech wzmożyły się wśród miejscowych elit tendencje do głoszenia antypolskich haseł rewizjonistycznych, mające przykryć negatywne skutki wewnętrzniemieckiego kryzysu społeczno-politycznego i ekonomicznego. Światowy wielki kryzys gospodarczy, zapoczątkowany krachem na nowojorskiej giełdzie (24 października 1929 r.), wpłynął jako kolejny czynnik destrukcyjny na relacje obu krajów, zmuszając państwa do protekcyjnistycznej polityki gospodarczej, czego m.in. skutkiem było nieratyfikowanie przez Niemcy umowy handlowej (Jung 171).

W tych warunkach musiały ucierpieć także stosunki społeczne między oboma krajami, również w dziedzinie sportu. Polsko-niemieckie kontakty sportowe, pomimo ogólnie złych relacji politycznych, do jesieni 1930 r. miały tendencję wzrostową. Załamanie nastąpiło w wyniku konsekwencji przemówienia ministra bez teki w pierwszym rządzie Heinricha Brüninga, Gottfrieda Treviranusa w 10. rocznicę plebiscytu na Warmii i Mazurach w sierpniu tego roku. Opowiedział się w nim jednoznacznie za rewizją granicy niemiecko-polskiej, co wywołało liczne demonstracje antyniemieckie w Polsce. Niemcy, wykorzystując wzrost napięcia z Polską, wprowadzili m.in. nieoficjalny zakaz rywalizacji swoich sportowców z polskimi, co wywołało reperkusje ze strony polskiej w postaci analogicznego, nieoficjalnego bojkotu niemieckich związków sportowych, które ów zakaz zastosowały (AAN, APRB, 2479, 167, 171–172). Na przykład Polski Związek Piłki Nożnej wydał polskim klubom polecenie nierozgrywania meczów z drużynami niemieckimi, i choć został on formalnie zniesiony pod koniec kwietnia 1931 r. (*Przegląd Sportowy*, 2.05.1931, 2; Gowarzewski 101), jeszcze w lutym 1932 r. obowiązywała poufna uchwała Zarządu PZPN, która nie zalecała polskim klubom inicjowania kontaktów z „piłkarstwem Rzeszy”, chyba że taka propozycja wypłynęła z klubu niemieckiego (AAN, ARP, 2481, 32).

Polsko-niemiecki konflikt w dziedzinie sportu był przedmiotem nie tylko zainteresowania, ale i troski ze strony urzędników polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w Niemczech. W tej sprawie interweniował poseł RP w Niemczech, Alfred Wysocki, który zwracając się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie ubolewał, „(...) iż stan obecny stosunków sportowych polsko-niemieckich, pozbawiając nas możliwości uciekania się do tak skutecznego środka propagandowego, jak spotkania sportowe, poważnie zmniejsza w ogóle zasób naszych możliwości propagandowych na terenie Niemiec” (AAN, ARP, 2479, 169).

„Prosportowe” nastawienie wielu urzędników konsularno-dyplomatycznych w Niemczech wynikało z codziennych obserwacji niemieckich realiów, które skłaniały do konstatacji, że sport był jednym z bardzo użytecznych instrumentów wspomagających polską politykę zagraniczną w relacjach z zachodnim sąsiadem. Dyplomaci świadomi byli wagi propagandowego wykorzystania sportu dla krzewienia i umacniania polskości w Niemczech, np. poprzez organizowanie wyjazdów polskich sportowców do Rzeszy, szczególnie w rejonu zamieszkiwane przez polską

mniejszość, bowiem „(...) nie tylko zwycięstwa, ale także nieznaczne »honorowe przegrane« polskich drużyn miały istotny wydźwięk propagandowy” (AAN, ARPB, 1770, 155).

Należy podkreślić, że aktywność dyplomatów w czasie pobytu polskich sportowców w Niemczech, mieściła się w wypracowywanym w latach 20. XX w. modelu, w ramach którego urzędnicy organizowali pobyt polskich zawodników od momentu przyjazdu do Niemiec (powitanie na dworcu w obecności gospodarzy, organizacja zwiedzania miasta oraz obowiązkowych spotkań z miejscowymi Polakami) oraz inicjowali wizyty gości z Polski w miejscowej placówce dyplomatycznej, często przed zawodami, wraz z niemalże tradycyjnym już pomeczowym bankietem. Dyplomaci często sami uczestniczyli w wydarzeniu sportowym jako obserwatorzy, w randze tzw. oficjeli.

Świadomość wagi sportu dla polskich spraw w Niemczech spotykała się zazwyczaj z brakiem zainteresowania ze strony polskich instytucji sportowych. Konsulowie wielokrotnie prosili MSZ w Warszawie o „pobudzenie” polskich klubów, szczególnie piłkarskich, celem zaangażowania się – jak np. w 1928 r. – w organizację meczów w Berlinie, w czym znaleźliby wsparcie urzędników miejscowego konsulatu generalnego. Działacze PZPN, do których konsul zwracał się z prośbą o udzielenie szczegółowych informacji na temat planów związku odnośnie polsko-niemieckiej rywalizacji piłkarskiej, często ignorowali te propozycje (AAN, ARPB, 1770, 154–155). Podobnie było z szefostwem Akademickiego Związku Sportowego (Gąsiorowski 30). Skutkiem tej obojętności środowiska sportowego w Polsce była idea powołania przez polskich dyplomatów w Niemczech instytucji, która systemowo miała rozwijać polsko-niemieckie kontakty sportowe.

W taki sposób powstał 17 grudnia 1931 r. przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (niem.: *Polnischer Ausschuss für Sportveranstaltungen zu Berlin*). Jego przewodniczącym został Konsul Generalny RP, dr Waław Gawroński, sekretarzem generalnym zaś berliński korespondent „Kuriera” tzw. Czerwonego, Marian Mayer. Członkami Komitetu zostali: referent konsularny, Adam Schmidt; korespondent „Przeglądu Sportowego” Herc Gliner jako rzeczoznawca techniczny; oraz dr Marian Mikołajczyk, prezes Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Siedziba PKISB mieściła się w budynku Konsulatu Generalnego RP w Berlinie (AAN, KGRPB, 114, 15–17)³. Honorowym protektorem

³ O powołaniu PKISB MSZ w Warszawie został poinformowany przez konsula W. Gawrońskiego dosyć późno, pismem z dnia 27.02.1932 r. (AAN, KGRPB, 114, 6; *Przegląd Sportowy*, 23.12.1931, 6). Skład Komitetu w latach 1931–1936 zmieniał się kilkakrotnie. Z uwagi na odejście w lipcu 1934 r. z Konsulatu Generalnego w Berlinie W. Gawrońskiego na stanowisku szefa PKISB zastąpił go nowy konsul Adam Kruczkiewicz. Z kolei po jego odejściu funkcję tę przejął w 1935 r. konsul Roman Staniewicz. (AAN, KGRPB, 114, 25.07.1936, 212–214); (AAN, ARPB, 2491, 48). W 1933 r. po opuszczeniu Berlina przez M. Mayera i A. Schmidta jego obowiązki przejęli odpowiednio H. Gliner i nowy członek Komitetu, Patyna (AAN, ARPB, 2486, 27).

Komitetu został poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Niemczech, Alfred Wysocki⁴.

Warta podkreślenia była okoliczność, że PKISB powstał w szczególnym czasie ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego, gdy organizacja kontaktów międzynarodowych w sporcie była utrudniona poprzez coraz wyższe koszty takich przedsięwzięć.

Podstawowymi celami Komitetu była „racjonalna rozbudowa stosunków sportowych polsko-niemieckich, propaganda sportu polskiego w Niemczech oraz utrzymywanie kontaktu z miejscowym życiem sportowym”. Chcąc realizować ten ambitny program jego przedstawiciele nawiązali współpracę z władzami sportowymi Polski i Niemiec, a także rozesłali ankiety do czołowych klubów sportowych obu krajów z informacją o powołaniu tej inicjatywy, która spotkała się z życzliwym zainteresowaniem, czego efektem były liczne zapytania i prośby związane z organizacją konkretnych imprez z udziałem polskich i niemieckich sportowców. W informacji o powołaniu PKISB zapisano, że „(...) w skład Komitetu wchodzi ludzie obeznani ze sportem i wszystkie wpływające oferty ewentualnych spotkań są szczegółowo badane – Komitet jest przekonany, że występy drużyn polskich będą w 100% dobrą propagandą Polski, co w dotychczasowej historii stosunków sportowych – polsko-niemieckich nie zawsze miało miejsce”. W tym przypadku chodziło o nadzór nad swoistą selekcją poziomu sportowego polskich sportowców, aby byli oni w miarę możliwości równorzędnymi przeciwnikami dla niemieckich zawodników (AAN, KGRPB, 114, 15–17).

PKISB początkowo swą działalność prowadził w Berlinie i w jego okolicach. „Na pierwszy plan wysunięto zabiegi podjęcia stosunków w piłkarstwie, jako sporcie najpopularniejszym w obu krajach” – czytamy w pierwszym raporcie z działalności Komitetu, za pierwsze półrocze 1932 r. (AAN, ARPB, 2481, 94). PKISB starał się inicjować wydarzenia sportowe z udziałem polskich i niemieckich sportowców także w innych popularnych dyscyplinach sportu w obu krajach, a więc przede wszystkim mecze pięściarskie, tenisowe, lekkoatletyczne i hokejowe (AAN, ARPB, 2481, 94–96). Jego pierwszym działaniem w sferze piłki nożnej była organizacja wyjazdu berlińskiej drużyny VfB Pankow do Poznania na mecze z miejscową Wartą w okresie Świąt Wielkanocnych, 28–29 marca 1932 r. Mało znany, „drugoklasowy” zespół ze stolicy Niemiec trzy godziny po przyjeździe do stolicy Wielkopolski rozgromił drużynę mistrza Polski z 1929 r. 5:0, a dzień później zremisował z nią 1:1. Nie dziwił więc fakt, że po wielce udanym dla niemieckiego klubu pobycie w Polsce jego władze wysłały do PKISB „podziękowanie utrzymane w bardzo ciepłym tonie”. Być może te wyrazy wdzięczności skłoniły sekretarza generalnego PKISB M. Mayera do zadziwiającej z polskiego

⁴ Ten były wiceminister spraw zagranicznych RP, objął placówkę w Berlinie 10.01.1931 r. (*Historia dyplomacji polskiej*, IV 638, 697).

punktu widzenia konstatacji, że poznańskie mecze „dały sukces sportowy” (AAN, ARPB, 2481, 94; *Przegląd Sportowy*, 30.03.1934, 4).

Dużo lepszą propagandą polskiego futbolu, a więc i Polski w Niemczech, była kolejna inicjatywa PKISB, nosząca tym razem znamiona wydarzenia „sensacyjnego”. Była nim zapowiedź spotkania między ówczesnymi mistrzami Niemiec i Polski, Herthą Berlin i Garbarnią Kraków. Organizacja tego meczu napotkała jednak na duże problemy ze strony... polskiej, o czym z żalem pisał do posła A. Wysockiego konsul generalny i jednocześnie szef PKISB, W. Gawroński:

P.K.I.S. zwrócił się do mistrza Niemiec w piłce nożnej Hertha-BSC z propozycją rozegrania w Berlinie spotkania z mistrzem Polski K.S. Garbarnia. Hertha propozycję przyjęła i podpisała układ przedwstępny, zobowiązujący Garbarnię do spotkania w dn. 28.V.32 r. I tym razem trudności wyłoniły się ze strony polskiej, a mianowicie: P.Z.P.N. oświadczył, że zezwolenia na wyjazd Garbarni nie udzieli, ponieważ 25.V. niektórzy gracze tego klubu grać mają w reprezentacji Polski przeciw Jugosławii w Belgradzie. W odpowiedzi P.K.I.S. podjął kroki, zmierzające do zrewidowania stanowiska P.Z.P.N., całkowicie słusznie, zdaniem moim, przeciwstawiając ciężar gatunkowy tych dwu imprez pod kątem propagandy. (...) Zła wola strony polskiej jest aż nadto oczywista (AAN, KGRPB, 114, 21–22).

Ostatecznie mecz reprezentacji Polski z Jugosławią, pod wodzą nowego trenera Józefa Kałuży, został rozegrany w Zagrzebiu 29 maja (3:0), a uczestniczyli w nim czterej piłkarze Garbarni (Franciszek Wilczkiewicz, Otto Riesner, Karol Pazurek, Gustaw Bator) (*Przegląd Sportowy*, 1.06.1932, 2). W związku z tym zawody w Berlinie, „po szeregu niełatwych prac przygotowawczych” obejmujących nakłonienie władarzy Herthy do zmiany terminu spotkania, przeniesiono na dzień 4 czerwca (*Przegląd Sportowy*, 4.05.1932, 5; *Przegląd Sportowy*, 4.06.1932, 5). Mecz rozegrany na stadionie przy Gesundbrunnen, na którym obecni byli polscy dyplomaci, również jako reprezentanci PKISB, na czele z posłem A. Wysockim i konsulem W. Gawrońskim, a także „spora garstka sympatyków drużyny krakowskiej” wywodząca się z miejscowej Polonii, był wyrównanym spotkaniem, zakończonym nieznaczną porażką Polaków 4:5 (*Przegląd Sportowy*, 8.06.1932, 3). Prawdopodobnie PKISB był inicjatorem drugiego spotkania Garbarni w Niemczech dzień później – z drużyną mistrza Dolnych Łużyc, Victorią Forst (5:2). Jak pisał korespondent *Przeglądu Sportowego* „mecz z mistrzem Polski był znacznym wydarzeniem dnia dla 40.000 miasta” (*Przegląd Sportowy*, 8.06.1932, 2). W 1932 r. Garbarnia zagrała jeszcze jeden mecz z drużyną niemiecką, z Bytomia (SV 06 Beuthen), w Krakowie (8:0). (*Przegląd Sportowy*, 31.08.1932, 2). Co należy podkreślić, podczas meczu w Berlinie niemiecka publiczność – jak podał i ocenił *Przegląd Sportowy* skromna w liczbie (9 tys.), jak na warunki berlińskie z powodu słabej reklamy wydarzenia i kryzysu finansowego – zachowywała się bardzo obiektywnie względem krakowskich piłkarzy, piętnując częste złe decyzje sędziego. Także prasa niemiecka generalnie

chwaliła polskich piłkarzy. Po meczu doszło w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie do spotkania „przy herbatce” polskich urzędników z niektórymi uczestnikami tego meczu. Wśród nich byli dwaj piłkarze Herthy, którzy – jak pisał wysłannik *Przeglądu Sportowego* – byli Polakami: „Świetny prawoskrzydłowy Sommer, który przed rokiem przybył z Hamburga, jest rodowitym lwowianinem. Lewy pomocnik Promiński, gracz młody i bardzo utalentowany opowiadał (...) w poprawnej polszczyźnie o swym »dziaduniu i babuni« mieszkających w Bydgoszczy i rodzicach pochodzących z Poznania” (*Przegląd Sportowy*, 11.06.1932, 2). W drużynie krakowskiej wystąpił z kolei piłkarz pochodzenia niemieckiego, prawoskrzydłowy Otto Riesner, Ślązak, który piłkarsko został ukształtowany w katowickich klubach Dianie i Policijnym KS, w latach 1931–1935 sześć razy wystąpił w reprezentacji Polski (Gowarzewski, 2017, 166). Prawdopodobnie zawirowania organizacyjne w związku z wyjazdem Garbarni do Berlina spowodowały, że kolejna inicjatywa PKISB, by zorganizować w czerwcu 1932 r. mecz z Herthą innej polskiej drużyny, Legii Warszawa, w Berlinie bądź Warszawie, ostatecznie nie została zrealizowana. (*Przegląd Sportowy*, 4.05.1932, 5).

Okolo połowy 1932 r. PKISB rozszerzył swą działalność na terytorium całej Rzeszy. Był instytucją mającą ambicję inicjowania i pośredniczenia w organizacji kontaktów polskich i niemieckich sportowców zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. W związku z tym członkowie Komitetu postulowali powołanie we wszystkich polskich konsulatach w Niemczech referentów do spraw sportowych z grona urzędników „najbardziej obeznanych ze sportem lub interesujących się nim”, którzy na wniosek kierowników placówek konsularnych staliby się jednocześnie delegatami PKISB. Takie rozwiązanie uzasadniano konstatacją, że

dotychczasowe poważne wysiłki Kierowników Konsulatów Polskich w Niemczech, mające na celu propagandę sportu polskiego, marnowały się lub dawały efekt nieproporcjonalny do nakładu pracy, wskutek formalistyki niemieckich prowincjonalnych związków sportowych, które bez dyrektyw swych instytucyj naczelnych nie decydowały się na organizowanie spotkań sportowych polsko-niemieckich, lub też inicjatywę polską lekcewały.

Zdaniem przedstawicieli Komitetu takie działanie

(...) znających teren miejscowy czynników w połączeniu z jedynie słuszną zasadą zcentralizowania akcji umożliwiłaby wiele sukcesów sportowych i propagandowych polskich, których dotychczas nie udało się wykorzystać z powodów zasadniczych czy formalnych. Z jednej strony Kierownicy Placówek Konsularnych, z drugiej – Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie z całą siecią swych delegatur, daje gwarancje najpomyślniejszej pracy nad polsko-niemieckim zbliżeniem sportowem oraz racjonalnej propagandy sportu polskiego w Niemczech (AAN, KGRPB, 114, 15–17).

Większość szefów polskich konsulatów w Niemczech, m.in. z Monachium, Essen, Lipska i Królewca poparła tę ideę. Do końca 1934 r. we wszystkich czternastu polskich urzędach konsularnych na terenie III Rzeszy udało się powołać referentów sportowych, którzy stworzyli komplementarną sieć delegatur PKISB (AAN, ARPB, sygn. 2481, 14–21; 2487, 37). Także władze sportowe w Warszawie ostatecznie zaaprobowwały plany działania berlińskiego Komitetu.

W ramach popularyzacji polskiego sportu w Niemczech, gdy „oddźwięki dotychczasowych sukcesów sportowców polskich dostają się na łamy fachowych i codziennych pism niemieckich sporadycznie, bez należytego oświetlenia i komentarzy i aczkolwiek redagowane sumiennie, nie dają jasnego obrazu mocarstwowego [sic! – R. J.] stanowiska sportu polskiego”, PKISB od stycznia 1933 r. rozpoczął wydawanie, zazwyczaj dwustronicowego, biuletynu informacyjnego w języku niemieckim. Publikowany raz w miesiącu, kolportowany w nakładzie 200–600 sztuk wśród znaczących tytułów centralnej i regionalnej prasy niemieckiej, tamtejszych organizacji i stowarzyszeń sportowych, polskich władz sportowych oraz wszystkich delegatur PKISB przy placówkach konsularnych w Niemczech, zawierał informacje i komentarze dotyczące aktualnych wydarzeń w polskim sporcie ze szczególnym uwzględnieniem polsko-niemieckich konfrontacji sportowych oraz rozwoju wychowania fizycznego w Polsce (AAN, KGRPB, 114, 43–45). Stały Polski Biuletyn Sportowy w Niemczech, jak i pozostałe działania PKISB w latach 1932–1936, były finansowane ze środków MSZ w kwocie od 800 do 1200 marek rocznie (AAN, KGRPB, 114, 212–214). Najwięcej miejsca poświęcano w nim piłce nożnej: krajowym rozgrywkom ligowym oraz historii, zapowiedziom i omówieniom wyników reprezentacji Polski (AAN, KGRPB, 114; 66, 71, 243–327). Od 1934 r., dzięki uprzejmości wydawcy *Przeglądu Sportowego*, działania informacyjne Komitetu na terenie niemieckim zostały wzbogacone możliwością udostępniania prasie niemieckiej materiału fotograficznego dotyczącego polskiego sportu. W 1935 r., celem przekazywania wiadomości o polskim sporcie, nawiązano bliską współpracę z oficjalną niemiecką agencją telegraficzną „Deutsches Nachrichtenbüro” oraz z największą niemiecką agencją sportową „Koves”. Ponadto przedstawiciele PKISB udzielali niemieckim dziennikarzom, wyjeżdżającym do Polski na imprezy sportowe, wszelkich informacji dotyczących polskich realiów, nie tylko sportowych (AAN, ARPB, sygn. 2487, 38–39; 2491, 47).

Zdaniem dziennikarza *Przeglądu Sportowego*, jednocześnie członka PKISB, H. Glinera, pierwszy rok działalności berlińskiego Komitetu należało ocenić pozytywnie:

Pod sprężystym kierownictwem konsula gen. dr. W. Gawrońskiego, przy ściślejszej współpracy z Wydziałem Prasowym M.S.Z.-u i naczelnymi organizacjami sportowymi w kraju potrafił Komitet nie tylko uzasadnić swe pozytywne, niemal niezbędne dziś istnienie, ale utrwalić wpływy i rozwinąć energiczną działalność, zarówno organizacyjną, jak

i propagandową. O tem drugim świadczy cały szereg niezwykle przychylnych wzmianek w prasie niemieckiej, liczne listy dziękczynne (obustronne!) (...). Z pośród zrealizowanych prac na czoło wysuwają się tym razem na stałe zadzierzgnięte stosunki piłkarzy (*Przegląd Sportowy*, 30.11.1932, 6).

PKISB zorganizował w 1932 r. kilka innych spotkań piłkarskich. W maju doszło do wizyty w Polsce, drużyny Unionu Oberschöneweide Berlin, gdzie w Warszawie zmierzyła się ona z piłkarzami Legii (1:1) i Polonii (1:3), a w Łodzi – z Turystami (1:3) (*Przegląd Sportowy*, 18.05.1932, 4; *Przegląd Sportowy*, 21.05.1932, 2). Komitet skutecznie także zainterweniował w sprawie finansowego wsparcia ze strony PZPN dla Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Klub ten powstał przed I wojną św., zrzeszał Polaków mieszkających w stolicy Niemiec, prowadząc działalność sportową w zakresie gimnastyki, wioślarstwa i szermierki, a później także tenisa i narciarstwa. Dopiero w pod koniec lat 20. XX w. wiodącą sekcją stała się sekcja piłkarska – w 1928 r. piłkarze tego klubu pod nazwą „Pekaes” rozpoczęli rywalizację w mistrzostwach Berlina w klasie B. Będąc zauważalnym polskim podmiotem sportowym w Berlinie, klub starał się o wsparcie ze strony polskich władz sportowych. Ostatecznie otrzymał zapomogę od PZPN w wysokości 500 zł. (*Przegląd Sportowy*, 9.01.1932, 3; AAN, ARPB, 2481, 94).

PKISB zbudował na tyle solidne fundamenty w zakresie kontaktów piłkarskich, że planował realizację największego i jednocześnie najtrudniejszego z dotychczasowych przedsięwzięć, czyli konfrontacji polskich i niemieckich piłkarzy na szczeblu reprezentacji narodowych (*Przegląd Sportowy*, 30.11.1932, 6). Co ciekawe, instytucja o podobnym profilu i celach w zakresie rozwoju kontaktów sportowych polsko-francuskich powstała w tym czasie we Francji. Polski Komitet Sportowy w Paryżu nie pracował jednak „nawet na papierze”, stąd zdaniem *Przeglądu Sportowego*, „o ileż lepiej spisuje się Komitet w Berlinie”. (*Przegląd Sportowy*, 13.08.1932, 5).

Jak wspomniano wcześniej, dotychczas nie rozegrano spotkania polskich i niemieckich piłkarzy na tym poziomie. Należy jednak odnotować, że na początku lat 30. XX w. doszło do dwóch mniej prestiżowych, bo na szczeblu reprezentacji robotniczych, spotkań piłkarskich między Polakami a Niemcami. Brali w nich udział piłkarze pochodzący z robotniczych klubów sportowych (w przypadku Polski byli to zawodnicy z RKS-ów m.in. Gwiazdy, Marymontu i Skry Warszawa, Zagłębia Dąbrowa Górnicza oraz RTS Widzew Łódź), wchodzących w skład Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce. W 1931 r. doszło do takiej konfrontacji na tzw. Olimpiadzie Robotniczej w Wiedniu (1:4).

Natomiast rok później, 26 grudnia 1932 r. w Lipsku, został rozegrany tego typu mecz w ramach robotniczych piłkarskich mistrzostw Europy. Było to wydarzenie znaczące, także w wymiarze politycznym. Sport robotniczy pod koniec lat 20. XX w. utożsamiał silne tendencje antyfaszystowskie dominujące w ówczesnym międzynarodowym ruchu robotniczym. Szczególnie było to widoczne w skonfliktowanych wewnątrzpolitycznie Niemczech (Blerski).

Prawdopodobnie dlatego mecz wzbudził duże zainteresowanie publiczności – obejrzało go ok. 20 tys. widzów: „Spotkanie (...) wywołało w mieście olbrzymie zaciekawienie. Na mecz przybyli entuzjaści piłki nożnej z całej Saksonii. Olbrzymie plakaty i reklamy w tramwajach, propaganda w prasie i radio trwały już od dwu tygodni”. Polska drużyna przybyła dzień wcześniej do Lipska, by móc zwiedzić miasto, zwłaszcza miejsca związane z księciem Józefem Poniatowskim. Co istotne, już od momentu przyjazdu była pod stałą opieką miejscowego polskiego konsultu. Na lipskim dworcu piłkarzy powitał jego przedstawiciel, S. Witkowski, w asyście robotniczych władz sportowych Niemiec i miejscowej Polonii. Wieczorem zaś robotniczy zespół podjął w Konsulacie RP konsul Brzeziński, gdzie „(...) w miłym nastroju przy herbatce spędzili tam całą godzinę”. Konsul obecny był także na meczu i pomimo wysokiej porażki Polaków (1:4) był zadowolony z zawodów, „(...) gdyż sama gra i propaganda meczu wpłynęły niewątpliwie na zwiększenie zainteresowania sportem polskim w Niemczech i zbliżyła sportowo oba narody” – stwierdził podczas kolejnego przyjęcia dla piłkarzy w konsulacie po meczu (*Przeгляд Sportowy*, 28.12.1932, 1). Podkreślił także wielkie znaczenie meczu dla Polaków mieszkających w Niemczech, gdyż „nic tak nie przemawia do mas jako sport”. Polscy uczestnicy eskapady do Lipska byli zachwyceni niemieckim „wspaniałym przyjęciem, publicznością nadzwyczaj kulturalną (...), ciesząc się w całym mieście wielką popularnością. W lokalach, w tramwajach czy w sklepach okazywano im specjalną uprzejmość i wyróżnienie” (*Przeгляд Sportowy*, 31.12.1932, 6).

Mimo że mecz w Lipsku nie był oficjalnie organizowany przez PKISB, potwierdziła się tendencja w sposobie działania polskich urzędników dyplomatycznych, wspierających także zideologizowane w pewien sposób przedsięwzięcia sportowe. Co warte zauważenia, w czasie stałego napięcia na linii Warszawa–Berlin odnotowywano w związku z tym spotkaniem zadziwiająco pozytywne nastawienie do siebie Polaków i Niemców. Natomiast skala relacji w polskiej prasie z tego mało istotnego w sportowej hierarchii wydarzenia, wskazywała na potrzebę organizacji „pełnowartościowego” meczu międzypaństwowego z Niemcami.

Ten ambitny plan PKISB zbiegł się w czasie z przełomowym wydarzeniem politycznym, jakim było dojście do władzy 30 stycznia 1933 r. lidera NSDAP Adolfa Hitlera. Fakt ten początkowo wywołał kolejne zadrażnienia w stosunkach polsko-niemieckich. W pierwszych miesiącach 1933 r. polskie władze podjęły próby sondowania niemieckich zamiarów wobec Polski poprzez wytworzenie „atmosfery” tzw. wojny prewencyjnej. Po odkryciu prawdziwych intencji obu stron – w przypadku Polski był to aksjomat oparcia swojego bezpieczeństwa na równoważnym zbilansowaniu możliwie jak najbardziej przyjaznych relacji z Niemcami i ZSRS, a w przypadku nazistów – czasowego odsunięcia planów rewizji granicy ze względu na słabość systemu narodowosocjalistycznego w Rzeszy – doszło do „odwilży” w relacjach bilateralnych. Zapoczątkowała ją rozmowa posła A. Wysockiego z kanclerzem A. Hitlerem w Berlinie 2 maja 1933 r. (Wojciechowski 15 i n.).

Skutkiem regresu w stosunkach polsko-niemieckich po dojściu nazistów do władzy było niemalże całkowite zamrożenie kontaktów sportowych. Członkowie PKISB oceniali, że był to swoisty bojkot polskiego sportu ze strony nazistów, podyktowany wyłącznie przesłankami politycznymi. Zalecali więc polskiemu związkowi sportowemu dalece posuniętą ostrożność w inicjowaniu kontaktów ze stroną niemiecką, najlepiej po uprzednim porozumieniu z Komitetem. W związku z tym poddali krytyce samowolne działania Warty Poznań i ŁKS zmierzające do zaproszenia przeciętnej drużyny Blau-Weiss Berlin (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 23.09.1933, 5). Groziło to bowiem propagandowym wykorzystaniem przez Niemców możliwych zwycięstw tej drużyny w Polsce jako elementu osłabiającego wizerunek polskiego sportu, jak stało się to w przypadku wizyty w maju 1932 r. drużyny Unionu Oberschöneweide Berlin (*Przegląd Sportowy*, nr 25, 29.03.1933, 6). Ostatecznie kwietniowy przyjazd piłkarzy Blau-Weiss polskie kluby odwołały z powodu instrumentalnego traktowania przez nazistów kontaktów sportowych z Polską (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 12.04.1933, 3). Ze względu na napiętą sytuację polityczną między oboma krajami odwołano w 1933 r. także coroczny dwumecz między polską i niemiecką reprezentacją Górnego Śląska. Rozgrywane od 1924 r. spotkania, z uwagi na ogromne zainteresowanie kibiców na podzielonym obszarze górnośląskim, niemiecka prasa określała mianem *kleine Länderspiele* ('małe mecze międzypaństwowe') (Czado, Lubina). PKISB ograniczył także swoją działalność jedynie do wydawania biuletynu informacyjnego jako działania zmierzającego do zastopowania „czarnej” propagandy wobec sportu polskiego, jaką w tym czasie kreowano w niemieckiej opinii publicznej (AAN, KGRPB, 114, 240–242; *Przegląd Sportowy*, 23.09.1933, 5).

Sytuacja na polu sportowym między oboma państwami zaczęła się poprawiać dopiero pod koniec 1933 r. wraz z polepszeniem się relacji politycznych, co było także skutkiem przybycia do Berlina w lipcu 1933 r. nowego posła RP w Niemczech, Józefa Lipskiego, który stał się głównym wykonawcą politycznej woli J. Piłsudskiego w zakresie zbliżenia Polski i Niemiec. PKISB pod nowym protektorem – formalnie od listopada 1933 r. – odzyskał już możliwość realizacji sportowych przedsięwzięć (AAN, ARPB, 2486, 23–27).

Przełomowym zaś momentem dla kontaktów sportowych między Polską a nazistowskimi Niemcami było przemówienie ministra sportu III Rzeszy (*Reichssportführer*) Hansa von Tschammer und Osten w Gdańsku pod koniec września 1933 r. Stwierdził on wówczas, że: „po porozumieniu się z autorytatywnie pracującymi czynnikami rządu polecam specjalnie, abyśmy, gdy tylko będzie możliwe i to jak najszybciej podjęli stosunki sportowe z Polską”. Nie ukrywał, że ta intencja wynikała także z chęci podniesienia poziomu sportu na niemieckim wschodzie (*Przegląd Sportowy*, 4.10.1933, 6). Jak później wspominał, zamysł ten miał swoje źródło w „chęci obalenia murów granicznych w dziedzinie wychowania fizycznego

i [aby] w ten sposób postawić sport w służbie zbliżenia dwu wielkich narodów” (*Przegląd Sportowy*, 16.12.1933, 3).

Pierwszym polsko-niemieckim kontaktem w piłce nożnej w nowej rzeczywistości politycznej była sfinalizowana wreszcie wizyta berlińskiego Blau-Weiss w Poznaniu, 22 października 1933 r. Oceniając mecz z miejscową Wartą (5:5), dziennikarz *Przeglądu Sportowego* zauważył nieco sarkastycznie, że „już wkroczenie Niemców w karnym ordynku na środek boiska, sprawne ustawienie się w szereg, hitlerowskie podniesienie ręki na powitanie w stronę trybun, wstecz zwrot i to samo w kierunku miejsc siedzących dowodziły, że w Niemczech dużo się zmieniło” (*Przegląd Sportowy*, 25.10.1933, 2).

Niemniej nie ten poznański mecz, lecz spotkanie Gdańsk–Warszawa, rozegrane w Wolnym Mieście 19 listopada 1933 r. był swoistym preludium do meczu drużyn narodowych Polski i Niemiec (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Zdaniem korespondenta *Przeglądu Sportowego*: „(...) dokoła meczu wytworzyła się atmosfera polityczna, jakby miniatura meczu z Niemcami, generalna próba przed wielką batalją, która odbędzie się za dwa tygodnie w Berlinie”. (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Mecz w Gdańsku odbył się cztery dni po kolejnej przełomowej dla stosunków polsko-niemieckich rozmowie między A. Hitlerem i posłem J. Lipskim, inicjującej zamysł uregulowania relacji bilateralnych w formie politycznego układu. Progres ten oznaczał również zbliżenie stanowisk obu krajów w spornych kwestiach gdańskich (Wojciechowski 69 i n.). W związku z tym prasa zwracała uwagę, że pierwszy w historii mecz między piłkarskimi reprezentacjami Gdańska i Warszawy miał „umocnić dokonywujące się polityczne porozumienie polsko-gdańskie” (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 2). Miał się on odbyć już rok wcześniej, w październiku 1932 r., ale ze względu na niemożność wystawienia przez WOZPN silnej drużyny, spotkanie ze względu na „interesy prestiżowe Polski (...) we wrogim pod każdym względem Gdańsku” został odwołany. (*Przegląd Sportowy*, 29.10.1932, 4).

Polityczną wymowę tego wydarzenia sportowego wzmacniała okoliczność, że zwycięzca miał otrzymać puchar ufundowany przez Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Kazimierza Papéege (AAN, MSZ, 8466, 83). Według zamysłu komisarza, byłego kawalerzysty z czasów legionowych, uchodzącego za znaczącego protektora polskiego sportu w Gdańsku, mecz ten miał zainaugurować cykliczne rozgrywki między obojma miastami, a ufundowany przez niego puchar miał być „wędrorny” – po trzecim zwycięstwie jednej z drużyn miał przechodzić na własność triumfatora. (AAN, MSZ, 8466, 83; Wronikowska 180; *Przegląd Sportowy*, 15.12.1934, 4). W związku z tym polskie przedstawicielstwo, które pośredniczyło *via* MSZ w organizacji meczu ze strony polskiej (AAN, MSZ, 8466, 80–87), domagało się, aby reprezentacja Warszawy przybyła w najsilniejszym składzie. PZPN, podobnie jak w przypadku meczu Garbarni z Herthą, zignorował to zalecenie, nie zezwalając na występ czołowych warszawskich piłkarzy ze względu na bliski termin międzypaństwowej gry reprezentacji Polski. Dopiero wskutek swoistego szantażu ze strony polskiego

komisariatu w Gdańsku w postaci możliwości odwołania spotkania, prawdopodobnie także w wyniku interwencji MSZ, ostatecznie zgodził się na ich występ (AAN, MSZ, 8466, 90–91; *Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 2). O swoistym lekceważeniu tego wydarzenia ze strony PZPN świadczył również fakt, że do Gdańska nie przyjechał żaden przedstawiciel władz związku, co spowodowało zdziwienie urzędników komisariatu oraz krytykę na łamach prasy. (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2).

Także gdańscy Niemcy starali się nadać temu meczowi rangę wydarzenia politycznego, o czym donosił *Przegląd Sportowy*:

Wiadomości, jakie przychodziły z Gdańska o kolosalnym zainteresowaniu meczem z Warszawą, nie okazały się przesadzone. Uspokojenie zaognionych dawniej stosunków polsko-gdańskich i nawiązanie kontaktu sportowego chciały sfery sportowe gdańskie wykorzystać dla zmanifestowania swej siły i nie tańczyły zupełnie, że przyjemnie im będzie uczynić to właśnie w meczu z Warszawą i ewentualną wygraną swą udowodnić wzrastającą wartość sportu niemieckiego w Gdańsku.

W związku z tym drużyna gdańskich piłkarzy – co znamienne bez Polaków z miejscowej Gedanii – przygotowywała się do spotkania na specjalnym zgrupowaniu. Mecz otrzymał też godną oprawę: prasa gdańska z odpowiednim wyprzedzeniem obszernie informowała o tym wydarzeniu, a „wśród chorągwi hitlerowskich, gęsto obwieszonych po mieście, przezierały wielkie afisze o meczu”. Polacy zostali przywitani „(...) nadzwyczajnie. Z jednej strony gdańszczanie, którzy przybrani w brunatne mundury hitlerowskie, chcieli pokazać, iż w sporcie są apolityczni, z drugiej strony kolonja polska i przedstawiciele Gedanii, którzy domagali się wprost od naszych graczy zwycięstwa i eliminowali zgóry możliwość przegranej” (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Na dworcu kolejowym Polaków powitały oficjalne delegacje Senatu Gdańskiego i Komisariatu Generalnego RP, a ich przedstawiciele – odpowiednio senator Boeck i komisarz K. Papée – wygłosili uroczyste przemówienia podczas wieczornego bankietu, wydanego przez Senat na cześć reprezentacji Warszawy w hotelu Danziger Hof. Natomiast rano przed meczem warszawscy piłkarze pojechali na uroczyste śniadanie zorganizowane przez członków i władze jedynego polskiego klubu w Gdańsku, Gedanii, w siedzibie Polskiego Klubu Morskiego (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 2). Był to ważny gest o patriotycznym charakterze.

Spotkanie rozegrano na „prymitywnym stadionie” Danziger Niederstadt-Kampfbahn w obecności 6 tys. widzów, w tym gości honorowych: posła K. Papée-go, „dygnitarzy senatu gdańskiego w lśniących lampasami mundurach” oraz przedstawicieli NSDAP, na których „wypięły się brunatne mundury, gdy orkiestra grała hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«”. Zawody, mimo przewagi Polaków, zakończyły się ich porażką 0:2, więc okazały puchar na kolejnym, tym razem pomeczowym bankiecie, zorganizowanym przez gdański związek futbolowy, poseł K. Papée wręczył (niemieckim) gdańszczanom (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2).

Uroczyste przyjęcie warszawskich piłkarzy w Gdańsku było dowodem na polepszenie atmosfery politycznej w tym wymiarze stosunków polsko-niemieckich odnoszących się do politycznie delikatnej kwestii Wolnego Miasta. Na wspomnianym pomeczowym bankiecie, zorganizowanym pod wspólnym patronatem Senatu Gdańskiego i Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku w okolicznościowych przemówieniach polskich i niemieckich urzędników oraz polityków nie zabrakło stwierdzeń o znaczeniu sportu jako łącznika między narodami oraz roli tego wydarzenia jako jednego „(...) z ogniw zazębiających się ścisłych stosunków rzeczowej współpracy między Polską a Wolnym Miastem”. Polacy zostali przyjęci także przez radnych Rady Miejskiej Zopot (Sopot), którzy wyrazili nadzieję, że „(...) sportowców polskich gościć się będzie również jako kuracjuszy i że napewno w Warszawie opowiedzą oni o pięknym uzdrowisku”. Korespondent *Przeglądu Sportowego* skomentował to z przekąsem: „Gdy się to połączy z faktem zupełnego bojkotu Zopot przez Polaków zrozumie się właściwe intencje uprzejmych gospodarzy”. Tymczasem „po przyjęciu zaproszono wszystkich do kasyna (ruletka!), gdzie niektórym z graczy (zwłaszcza napastnikom) dopisało bardziej szczęście, niż na boisku” (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2). Co ciekawe, rozgrywająca w tym samym dniu na stadionie Gedanii mecz ze swoim gdańskim odpowiednikiem robotnicza drużyna Warszawy (2:0), nie została zaproszona na żadne uroczystości. Na jej meczu był jednak przedstawiciel komisariatu, radca Głuski (*Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2).

Oficjalna propozycja rozegrania meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec wyszła ze strony działaczy *Deutsches Fußball Bund* i oficjalnie została zakomunikowana PZPN 2 listopada 1933 r., który zaakceptował ją cztery dni później (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12). Na burzliwym posiedzeniu Zarządu PZPN sprzeciw wobec tej decyzji zgłosili dwaj członkowie związani z klubami socjalistycznymi, wiceprezes PZPN i jednocześnie sekretarz generalny ZRSS, Jerzy Michałowicz oraz wiceprezes Krakowskiego OZPN, Maksymilian Statter (*Raz, dwa, trzy...*, 14.11.1933, 12).

Decyzję w tej sprawie ogłoszono zaś w Berlinie 13 listopada 1933 r. Zdaniem wielu obserwatorów, droga od samego pomysłu meczu do decyzji o jego organizacji, w kontekście powszechnych wówczas barier biurokratycznych, była bardzo krótka i tym samym zaskakująca. Można więc przyjąć, że miała ona znamiona decyzji na wysokim szczeblu politycznym, zarówno po niemieckiej, jak i polskiej stronie, będąc skutkiem postępującej odwilży w stosunkach bilateralnych. Jak zauważył już wówczas *Przegląd Sportowy*: „(...) w sprawach dotyczących się »apolitycznego« sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych” (*Przegląd Sportowy*, 8.11.1933, 2). Wskazywano ponadto, że ważnym impulsem do organizacji tego wydarzenia było gdańskie wystąpienie *Reichssportführera* H. von Tschammer und Osten (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). *Przegląd Sportowy* w obszernej informacji na pierwszej stronie pisał: „A więc 3 grudnia w Berlinie! Tego

to dnia staną, poraz pierwszy w dziejach sportu, piłkarskie reprezentacje Polski i Niemiec do sensacyjnego boju nowoczesnych rycerzy. Niespełna trzy tygodnie dzielą nas od tego historycznego momentu” (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Jednym z głównych rzeczników organizacji meczu Niemcy–Polska był po stronie niemieckiej sędzia międzynarodowy, wówczas już prominentny działacz DFB i członek NSDAP, Peter Joseph (Peco) Bauwens. Jego wieloletnie starania, wspierane przez działacza z Górnego Śląska i członka Zarządu PZPN, Janusza Mallowa (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6–7; Mielech 97), miały zostać wreszcie sfinalizowane. Jak przyznał sam P. J. Bauwens, pojawienie się takiej możliwości było skutkiem

(...) wprowadzenia zmian w piłkarstwie niemieckim wywołanych naszą rewolucją narodową. Związek niemiecki (...) stał zawsze na stanowisku, że sport w pierwszym rządzie może zbliżyć narody i że najbardziej temu zbliżeniu pomocne mogą być właśnie mecze międzypaństwowe. Ten bieg myśli jest charakterystyczny i dla naszego obecnego rządu, (...) bo dla wszystkich tych, którym zależy, aby dwa narody tak patriotyczne jak Niemcy i Polska, bytowały koło siebie we wzajemnym szacunku i poważaniu, dojście do skutku spotkania musi być przyjęte tylko z najwyższą radością. Że mecz ten wypada właśnie w chwili, gdy Niemcy i Polska znalazły właśnie wspólną nić i w dziedzinie polityki zagranicznej jest cudownym zbiegiem okoliczności i pozwala mieć nadzieję, że nadejdzie porozumienie, co leży w interesie obu państw.

Charakterystyczne było to, że P. J. Bouwens w przededniu meczu apelował do Polaków, aby przybywając do Berlina, nie byli uprzedzeni do nowego reżimu politycznego w Niemczech (*Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, s. 2).

Politycznego znaczenia meczu świadoma była także polska opinia publiczna, dlatego decyzja o jego rozegraniu wzbudziła szereg polemik w Polsce. H. Gliner na łamach *Przeglądu Sportowego* pisał:

Niemcy bowiem szczerze głoszą, że nie organizują spotkań międzynarodowych, li tylko z pobudek sportowych; jednocześnie pragną oni przekonać świat o swych pokojowych zamiarach, a okolicznościowych przybyszów uświadomić, jak to naprawdę jest obecnie w Rzeszy. Pośrednio więc spełnia sport funkcje polityczno-kulturalnego czynnika propagandowego (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Co znamienne, pisał te słowa człowiek, który był istotną postacią w PKISB, który powstał do realizacji podobnych, polskich celów propagandowych. Konkludował więc:

Sprawa jest jasna, sport jest sportem i żadne argumenty polityczne nie mogą tu odgrywać roli (...). Ktoś może twierdzić, że zasada ta powinna znaleźć zastosowanie w każdym innym wypadku, ale nie z Niemcami, bo z Niemcami nie można... Dobrze, ale nie mamy

powodu wycofywać się ze stanowiska sportowego w chwili, gdy kontrahent jest lojalny. Taki moment obecnie nastąpił: Niemcy oferują Polsce lojalne współzawodnictwo sportowe, nie mamy powodu do rezygnacji (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1).

Podobnego zdania był publicysta sportowy Jan Erdmann, który w interesujący sposób odniósł się do tej sprawy na łamach krakowskiego tygodnika *Raz, dwa, trzy...* Polemizując z negatywnymi opiniami na temat nawiązania kontaktów sportowych z nazistowskimi Niemcami, głoszonymi przez środowisko sportowe związane z PPS⁵ oraz żydowską organizacją sportową Makabi, uważał, że były one wskazane przede wszystkim ze względu na korzyści sportowe. Dawały one możliwość podniesienia poziomu polskiego sportu poprzez podpatrywanie efektywnych rozwiązań w tej dziedzinie w Niemczech, która zapewnia im dominację w niemalże wszystkich dyscyplinach sportu. Uważał, że retoryka A. Hitlera w sprawie rewizji granic Polski była bardziej kompromisowa w porównaniu z postulatami poprzednich rządów niemieckich, a przecież w czasie sprawowania władzy przez Gustava Stresemanna nikt nie domagał się zaprzestania kontaktów sportowych z zachodnim sąsiadem. Zdaniem J. Erdmanna reżim hitlerowski był twardy, nietolerancyjny, sprzeczny z zasadami kultury, ale taka jest natura każdej rewolucji. Boykot sportowy byłby więc niewskazany. W tonie nieco proroczym pisał: „Wojna? Kiedy? Dziś – jutro? Chyba nie. Za rok, pięć lat, za dziesięć... Skoro wojna dopiero się łęgnie – to wykorzystajmy przynajmniej ostatnią chwilę pokoju na uczciwe przygotowanie się do walki. Hartujmy nasze ciała, forsujmy wychowanie fizyczne i sport i wciągnijmy doskonały sport niemiecki w orbitę naszej pracy”. Porównał to do właściwego użytkowania mieczów przyniesionych przez posłów krzyżackich przed bitwą pod Grunwaldem, a konkluzją było stwierdzenie, że sport należy traktować w oderwaniu od polityki (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12; *Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 6).

Argumenty przeciw znalazły się przede wszystkim w artykule M. Stattera, który ukazał się w dodatku sportowym *Robotnika – Sztafecie Robotniczej*. Socjalistyczny działacz sportowy wskazywał, że chęć odnowienia relacji sportowych z Polską była dla A. Hitlera „przykrywką” dla polityki zbrojeń i odwetu, szczególnie na państwie polskim; że nie należy podejmować tych kontaktów z reżimem brutalnym względem ludzi o innych przekonaniach i rasie, a ponadto w sensie sportowym te kontakty nie przyniosą Polsce żadnych korzyści (*Raz, dwa, trzy...*, 7.11.1933, 12). Działacze PPS odrzucali jakiegokolwiek próby porozumienia z reżimem A. Hitlera, zakładając, że nie był on zainteresowany pokojowym współistnieniem z Polską, w związku z tym zbliżenie z nazistowskimi Niemcami doprowadziłoby Polskę do katastrofy (Faryś 257–258).

⁵ Na znak protestu kluby robotnicze planowały zwołać w Warszawie ogólnopolski wiec sportowców robotniczych, a także zobowiązać swych przedstawicieli, aby wycofali swoje członkostwo ze struktur OZPN i PZPN. (*Przegląd Sportowy*, 15.11.1933, 5).

Stanowiska PZPN, w obliczu wielu polemik w polskiej opinii publicznej co do zasadności rozegrania meczu z Niemcami, bronił także J. Mallow. Odnosząc się do skrajnie negatywnych opinii środowisk socjalistycznych i żydowskich, argumentował, że pomysł ten nie wzbudził tymczasem żadnej krytyki mieszkańców zachodnich dzielnic Polski, którzy niedawno jeszcze żyli „w pruskiej niewoli”. Jego zdaniem, znali oni doskonale niemiecką mentalność, która przyznaje szacunek tym narodom, które nie uciekają od szlachetnej rywalizacji sportowej poprzez „papierowe” protesty, czy bojkoty. Ponadto podawał przykłady innych nacji, Francuzów i Belgów, „odwiecznych wrogów” Niemców, którzy zdecydowali się na potyczki piłkarskie z reprezentacją III Rzeszy. J. Mallow pokusił się także o refleksję szerszej natury, stwierdzając, że „nastąpiły takie czasy, iż żadne państwo na świecie nie może dziś zrezygnować z takiego atutu propagandowego, jakim jest bezsprzecznie sport, a w szczególności – zawody piłkarskie”. W związku z tym berliński mecz będzie miał – zdaniem działacza PZPN – ogromne znaczenie nie tylko dla Polaków-obywateli Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim dla „tysięcy” rodaków przybyłych do Berlina z terytorium Rzeszy. Dla nich „(...) zawody, jak również hymn narodowy będą ożywym źródłem, przypominającym im Ojczyznę” (*Raz, dwa, trzy...*, 21.11.1933, 7).

O możliwość organizacji pierwszego w historii meczu polskiej i niemieckiej reprezentacji czyniły bardzo aktywne starania władze związku piłkarskiego Gdańska. Nalegały na Berlin, aby mecz odbył się na terenie Wolnego Miasta, argumentując, że Gdańsk, jako teren neutralny, byłby najlepszym miejscem dla takiego wydarzenia (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). Szeroką akcją propagandową, którą w związku z tym postulatem rozwinięto w niemieckojęzycznej prasie w Gdańsku i w Niemczech, odnotowywał z pewnym zaniepokojeniem poseł K. Papée (AAN, MSZ, 8466, 82). Stał za nią prawdopodobnie Gauleiter NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku, Albert Forster, nieukrywający swych ambicji w zakresie prowadzenia własnej polityki międzynarodowej. Zakładał on, że organizacja meczu piłki nożnej między reprezentacjami Niemiec i Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska byłaby znaczącym wsparciem dla starań rządu A. Hitlera w sprawie poprawy niemiecko-polskich stosunków (Wyskok 20; Jung 204).

Rozegranie tak prestiżowego spotkania w Wolnym Mieście, z prawdopodobnym wykorzystaniem przez nazistów skutecznego instrumentarium propagandowego, mogłoby stworzyć wrażenie, że to Niemcy pełnią rolę gospodarza meczu. W sensie politycznym oznaczałoby to, że Gdańsk jest miastem niemieckim. W dostępnych dokumentach brak informacji, aby polskie czynniki polityczne podjęły jakieś szczególne działania celem zapobieżenia takiemu scenariuszowi. Jednak na podstawie doniesień prasowych można wnioskować, że pewne kroki w tym zakresie poczynił PZPN. Jednym z warunków udzielenia zgody na propozycję DFB rozegrania meczu Polska–Niemcy było ustalenie, że pierwszy mecz, jak i projektowany rewanżowy, muszą odbyć w stolicach obu krajów. DFB na to „życzenie”, jak i na pozostałe,

czyli: pierwsze spotkanie musiało się odbyć najpóźniej na początku grudnia, a mecz warszawski – jesienią 1934 r.; natomiast kwestie finansowe organizacji obu spotkań rozłożone na zasadzie wzajemności, zgodził się (*Przegląd Sportowy*, 8.11.1933, 2). Ostatecznie na miejsce premierowego spotkania wybrano Post-Stadion – znajdujący się centrum miasta przy Lehterstrasse główny, obok przygotowywanej na igrzyska olimpijskie 1936 r. areny w Grunewald, berliński stadion (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 1). Termin meczu ustalono zaś na niedzielę 3 grudnia 1933 r. na godzinę 14, i mimo spełnienia warunku PZPN, nie był on korzystny dla Polaków. Wspominał o tym kapitan związkowy (selekcjoner) reprezentacji Polski Józef Kałuża, wskazując na fakt zakończenia już sezonu piłkarskiego w Polsce, podczas gdy rozgrywki w Niemczech nadal trwały (*Przegląd Sportowy*, 18.11.1933, 2).

Kto ostatecznie po polskiej stronie zdecydował o rozegraniu meczu z Niemcami na podstawie dostępnych dokumentów – trudno jednoznacznie ustalić. Pewne światło na tę kwestię rzuca interesująca notatka Wydziału Zachodniego MSZ z 18 listopada 1933 r. Według urzędników Wydziału, decyzja w sprawie rozegrania meczu była efektem ustaleń między referentem zagranicznym PZPN ppłk. Kazimierzem Glabiszem, a bliżej nieokreśloną komórką lub osobą w MSZ. Przy czym nie był to Wydział Prasowy, który – jak wynika z dotychczasowej analizy dokumentów – zajmował się kwestiami propagandowymi związanymi także ze sportem – odpowiadał m.in. za kontakty z PKISB, a został poinformowany o meczu Niemcy–Polska *post factum*. Nie był to także Wydział Zachodni, który kompetencyjnie zajmował się Niemcami. Uzyskał on bowiem informację o tym wydarzeniu... z prasy oraz dyrekcji Polskiego Radia, po czym zasięgnął opinii w Wydziale Prasowym (AAN, MSZ, 8466, 88). Nieznany z nazwiska urzędnik sporządzający notatkę kwestię planowanego meczu z Niemcami zanalizował następująco:

P. II [Wydział Zachodni – R. J.] nie przywiązuje szczególnego znaczenia do tej sprawy, gdyż jest dalekie od tego, aby kwestje zawodów sportowych traktować z punktu widzenia jakiś rozgrywek politycznych, jednakże b. smutne doświadczenia z dziedziny prób nawiązywania różnego rodzaju kontaktów kulturalnych czy społecznych z Niemcami (...) oraz całokształt nastawienia stosunków polsko-niemieckich wymagają w tak naogół zrozumiałych rzeczach pewnej oficjalnej uwagi i koordynacji działania. Niestety w warunkach niekonsultowania Wydziału Zachodniego i nawet nieinformowania go w tych sprawach, P. II jest zupełnie pozbawione należnego mu wglądu i wypowiedzenia opinii. Powracając do zawodów piłki nożnej Polska–Niemcy, to według informacji posiadanych ze źródeł kompetentnych przez P. VI [Wydział Prasowy – R. J.], mecz niewątpliwie skończy się znaczną porażką drużyny polskiej, co niekoniecznie przyniesie dodatnie wyniki propagandowe. Poza to jest wogóle kwestją nasuwającą duże wątpliwości, czy pewna swoboda w nawiązywaniu przez społeczeństwo polskie (w tym wypadku sfery sportowe) kontaktów i stosunków ze społeczeństwem niemieckim nie jest w obecnym okresie wskazana już chociażby przez wzgląd na niesłychane barbarzyństwa i prześladowania, na które

w Niemczech wystawieni są od chwili nastania régime'u hitlerowskiego obywatele polscy i mniejszość polska" (AAN, MSZ, 8466, 88–89).

Wydaje się, że decyzja w sprawie meczu Niemcy–Polska musiała zapaść na wyższym szczeblu politycznym, bez potrzeby konsultacji z kompetentnymi wydziałami MSZ, na styku dyplomacji i armii. Tymczasem kluczową rolę MSZ w procesie decyzyjnym podkreślał M. Sttater, uznając, że zwyciężyły przede wszystkim względy polityczne, a nie sportowe: „PZPN byłby bez nacisku MSZ meczu z Niemcami nie akceptował” (*Raz, dwa, trzy...*, 14.11.1933, 12). W coraz bardziej podporządkowanej wojsku piłce nożnej – czego wyrazem było desygnowanie do kolejnych zarządów PZPN wysokich rangą oficerów wojska: w 1933 r. byli to m.in. gen. Władysław Bończa-Uzdowski, od stycznia 1928 r. prezes federacji, jej skarbnik – kpt. Konstanty Nikolski, czy ppłk. Zygmunt Żołędziowski jako prezes Ligi Piłkarskiej (Gowarzewski 1994, 40). – nieprzypadkowo pojawiła się postać wspomnianego w notatce K. Głabisza jako jednego z głównych promotorów meczu Niemcy–Polska. Ten wówczas podpułkownik dyplomowany Wojska Polskiego był bardzo znaczącą postacią nie tylko w polskim sporcie, ale także jednym z najbardziej zaufanych współpracowników J. Piłsudskiego. Absolwent Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Ostrowie Wlkp. oraz jeden z założycieli, prezes i piłkarz tamtejszej Venetii, m.in. w latach 1926–1928 w stopniu majora był wysoko ocenianym przez przełożonych szefem kluczowego z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski Referatu Studiów nad Niemcami w Oddziale II Sztabu Generalnego. Natomiast w latach 30. XX w. pracę w instytucjach sportowych łączył z działalnością w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. (Wieczorek 18). Oprócz pełnienia funkcyjnego stanowiska w PZPN – był członkiem tej piłkarskiej organizacji od 1923 r. – od 1928 r. przewodniczył Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, instytucji zintegrowanej ze Związkiem Polskich Związków Sportowych, gdzie był wiceprzewodniczącym. Miał więc kompetencje i możliwości, by być blisko decyzji w sprawie rozegrania prestiżowego meczu piłkarskiego z Niemcami. K. Głabisz był zwolennikiem kontaktów międzynarodowych polskich sportowców, ale realizowanych w racjonalnych proporcjach, przede wszystkim ze względów finansowych. Dostrzegając korzyści strictly sportowe, a także w zakresie współpracy międzynarodowej, sceptycznie odnosił się jednak co do wpływu propagandowego znaczenia sukcesów polskich zawodników dla relacji z sąsiadami Polski. Na posiedzeniu PKOI-ZPZS w październiku 1930 r. stwierdził, że: „Możemy rozegrać po 400 meczów z Niemcami, a jednak nie wpłynąć na oficjalną politykę Niemiec w stosunku do nas (...)” (Wieczorek 107).

Ważną rolę w kwestii przygotowań do meczu na terenie berlińskim odegrał PKISB i osobiście jego nowy protektor, poseł J. Lipski. Pod koniec listopada przyjął on sekretarza generalnego DFB i jednocześnie wysłannika *Reichssportführera*, dr. Xandriego celem omówienia spraw organizacyjnych związanych z meczem. Po latach sekretarz generalny DFB wspominał, że J. Lipski, będąc wielkim entuzjastą futbolu, był jednym z inicjatorów tego meczu jako istotnego wydarzenia

mającego zbudować przyjacielską atmosferę między Polakami i Niemcami (*Przegląd Sportowy*, 12.09.1938, 3).

Szczegóły spotkania Polska–Niemcy niemiecki działacz omawiał także z członkami PKISB, a chodziło o przyjęcie i pobyt polskiej reprezentacji w Berlinie oraz udział polskiej publiczności w tym wydarzeniu. Komitet ponadto podjął „żywą akcję propagandową”, polegającą na stałym kontakcie z berlińską prasą oraz na propagowaniu meczu wśród Polaków zamieszkujących Niemcy (AAN, ARPB, 2486, 26–27; *Przegląd Sportowy*, 22.11.1933, 2). Natomiast w biuletynie PKISB wyrażono nadzieję, że berliński mecz spełni oczekiwania obu stron i przyczyni się do pogłębienia stosunków sportowych między sąsiednimi krajami (*Der Länderkampf am 3. Dezember 1933 möge die beiderseits gehegten Erwartungen erfüllen und die sportlichen Beziehungen der Nachbarländer enger gestalten*). Z okazji tego wydarzenia, obok relacji z bieżących wydarzeń piłkarskich w Polsce, przedstawiono tu także krótką historię występów reprezentacji Polski. (AAN, KGRPB, 114, 259). Co interesujące, w sprawie uczestnictwa w meczu kibiców z Polski niezrozumiałe, bo nie poparte żadnymi argumentami, zalecenie wydał Wydział Prasowy MSZ w Warszawie, który sprzeciwił się wysyłaniu zorganizowanych grup kibiców z Polski do Berlina. Godził się jedynie na „możliwie jak najmniej liczną wycieczkę dziennikarzy sportowych” (AAN, MSZ, 8466, 94). Pismo to było reakcją na prośbę redaktora naczelnego „Dziennika Poznańskiego” J. Winiarza, odnotowującego ogromne zainteresowanie wielkopolskich kibiców meczem w Berlinie, który „zbiega się ze zdecydowanym posunięciem naszej polityki zagranicznej w kierunku nawiązania kontaktu z Niemcami”, o wsparcie MSZ w zakresie przygotowania wycieczki kibiców-prenumeratorów tej gazety do Niemiec. Dziennikarz uzasadniał, że „(...) wyprawa miałaby duże znaczenie propagandowe dla Polski, stanowiłaby bodziec dla polskich zawodników i byłaby przytem politycznie niewiążąca” (AAN, MSZ, 8466, 96–97).

Działania PKISB na polu organizacyjno-propagandowym, co trzeba podkreślić w harmonijnej współpracy z DFB, przysłużyły się do tego, że w Berlinie, który nie był „stolicą” niemieckiego futbolu i zazwyczaj wydarzenia piłkarskie nie wzbudzały tam przesadnego zainteresowania, jak to miało miejsce w mniejszych ośrodkach, np. w Hanowerze, Magdeburgu, Lipsku czy Norymberdze, zapanowała atmosfera niezwykłego, nie tylko sportowego, przedsięwzięcia. Jak pisał dziennikarz *Przeglądu Sportowego*:

Zainteresowanie sensoryjnym spotkaniem piłkarskim w dniu 3 grudnia wzrasta z godziny na godzinę. Zarówno na froncie politycznym, jak i sportowym stolica Rzeszy karmi się sensacjami na temat Polski. Nawet depesze o decyzji zbojkotowania Olimpiady berlińskiej przez Amerykę nie potrafiły odwrócić uwagi tutejszego świata sportowego od wydarzenia 3 grudnia (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1).

Była ona jedynie porównywalna do specyficznego „klimatu” wokół meczu Niemców z Francją, który został rozegrany w stolicy Rzeszy w marcu 1933 r.: „(...)

Zainteresowanie miasta cechuje coś specyficznego, odległego od zwykłego skupienia wobec wartościowej imprezy sportowej. Berlin ciekaw jest tej jedenastki, która przyjedzie ze wschodu i poraz pierwszy zaprezentuje się w narodowych »mundurach« nad Szprewą». Mimo że polscy piłkarze w powszechnej opinii nie uchodzili za faworytów tego spotkania, ta ciekawość była kreowana w dużej mierze przez niemiecką prasę. W obszernych artykułach, nie zawsze w sposób kompetentny, przybliżała ona swoim czytelnikom nie tylko polski futbol, ale realia i historię swego wschodniego sąsiada (*Przegląd Sportowy*, 29.11.1933, 3). Niejakiem zdziwienie polskich dziennikarzy wzbudzały *passusy* w niemieckiej prasie o tym, że „przed wojną była wschodnia część dzisiejszej Polski, z Poznaniem jako centralą, częścią Niemieckiego Południowo-Wschodniego Związku Piłkarskiego” lub „tak zwana Kongersówka z centralą we Lwowie należała do Austrii”. W komentarzu *Przeglądu Sportowego* jego korespondent sarkastycznie zaznaczył, że: „Należy się więc cieszyć, że z okazji spotkania piłkarskiego armia niemieckich publicystów sportowych zmuszona zostanie do rewizji swych »niekoniecznych« wyobrażeń o sąsiedzkim kraju”. (*Przegląd Sportowy*, 29.11.1933, 3). Podobne przykłady (Wisła Kraków drużyną warszawską, a lwowska Hasmonaea – łódzką) podawał w swoich wspomnieniach kapitan reprezentacji Polski, Jerzy Bułanow, ... rosyjski emigrant z czasów rewolucji bolszewickiej (Bułanow 139). Oficjalny organ niemieckiego związku piłki nożnej wzywał zaś wszystkich berlińczyków „do serdecznego przyjęcia polskich gości” (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1).

O prestiżowym znaczeniu meczu dla obu nacji świadczył fakt, że obie reprezentacje miały wystąpić w najsilniejszym zestawieniu, co w przypadku meczów towarzyskich nie zawsze było regułą. W przypadku Niemców takie zalecenie osobom odpowiedzialnym za *Nationalmannschaft* wydał prezydent DFB, Felix Linnemann. Co ciekawe, selekcję niemieckich piłkarzy na mecz z Polską powierzono arbitrowi piłkarskiemu, dr Alfredowi Birlemowi. (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 1). Formalnym trenerem reprezentacji (kapitanem związkowym) Niemiec był od 1926 r. Otto Nerz. *Nationalmannschaft* wystąpił w meczu z Polską w składzie (wraz z przynależnością klubową): Hans Jakob (SSV Jahn Regensburg) – Sigmund Haringer (FC Bayern Monachium), Emil Krause (Hertha BSC) – Paul Janes (Fortuna Düsseldorf), Jakob Bender (Fortuna), Hans Appel (Berliner SV 1892) – Ernst Lehner (TSV Schwaben Augsburg), Ludwig Lachner (TSV 1860 München), Karl Hohmann (VfL Benrath-Düsseldorf), Josef Rasselberg (VfL Benrath), Stanislaus Kobierski (Fortuna). (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2; oraz www.dfb.de/datencenter/laenderspiel/1933-1934/saison/2102629). PZPN, a w jego imieniu kapitan związkowy J. Kałuża także zestawił najsilniejszą reprezentację. Wystąpiła ona w Berlinie w następującym składzie (wraz z przynależnością klubową): Spirydion Albański (LKS Pogoń Lwów) – Henryk Martyna (WKS Legia Warszawa), Jerzy Bułanow (KS Polonia Warszawa) – Józef Kotlarczyk (TS Wisła Kraków), Jan Kotlarczyk (Wisła), Aleksander Mysiak (KS Cracovia) – Ewald Urban (KS Ruch Wielkie Hajduki), Michał Matyas

(Pogoń), Józef Nawrot (Legia), Karol Pazurek (KS Garbarnia Kraków), Gerard Wodarz (Ruch) (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Drużyna ta była poddana w Polsce ogromnej presji, ale pojawiały się też głosy tonujące nastroje przedmeczowe:

Nikt z nas nie wątpi, że chłopcy z białemi orłami na piersiach dadzą w Berlinie wszystko, na co ich stać. I dlatego właśnie apelujemy do kolegów w kraju: nie obciążajcie ich patryjotycznymi wezwaniami, nie denerwujcie ich płomiennymi hasłami! Niech przyjadą do Berlina najlepsi, niech zagrają jak potrafią, a reszta już pójdzie (*Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 4).

Rozbudzone nadzieje i emocje kibiców związane z meczem polscy piłkarze doświadczyli już na warszawskim dworcu kolejowym przed wyjazdem do Berlina, gdzie „żegnały ich rzesze zwolenników piłkarstwa” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2). Przybyli oni do stolicy III Rzeszy po ponad jedenastogodzinnej podróży, w piątkowy wieczór 1 grudnia. Szesnastu piłkarzom towarzyszyła oficjalna delegacja PZPN na czele z prezesem gen. W. Bończę-Uzdowskim, referentem ds. zagranicznych ppłk. K. Głabiszem, kapitanem związkowym, J. Kałużą oraz innymi członkami Zarządu (AAN, ARPB, 2483, 19; *Przegląd Sportowy*, 25.11.1933, 2). Do stolicy III Rzeszy przybyło także dziesięciu polskich dziennikarzy, wśród nich Stanisław Mielech ze „Stadjonu”, który po raz pierwszy w historii Polskiego Radia miał skomentować na żywo mecz piłkarskiej reprezentacji Polski. Miał opowiadać „(...) o wspaniałej grze Polaków i o wiktorii niewątpliwie największej w ich dotychczasowej karierze” (*Przegląd Sportowy*, 2.12.1933, 1). Na dworcu Friedrichstrasse polską delegację ze strony niemieckiej powitał szef berlińsko-brandendurskiego związku piłki nożnej, Obersturmbannführer prof. Oskar Glöckler. Obecni byli także attaché wojskowy Poselstwa RP w Berlinie, mjr Antoni Szymański, w przeszłości uczestnik powstania wielkopolskiego jako dowódca kompanii sportowców Warty Poznań, oraz przedstawiciele polskiego konsulatu z konsulem generalnym J. Gawrońskim na czele. Jak wspominał J. Bułanow, w stolicy III Rzeszy polska ekipa spotykała się na każdym kroku ze szczególną serdecznością: „Poczynając od granicy niemieckiej poczęliśmy odczuwać gościnność Niemców. Starali się w różnoraki sposób wykazywać swą radość z przyjazdu polskich piłkarzy, sadzili się na uprzejmość” (Bułanow 139).

Polscy piłkarze, zakwaterowani w hotelu Central, sobotni czas przed meczem mieli wypełniony wieloma atrakcjami, przygotowanymi przez stronę niemiecką. W towarzystwie F. Linnemanna, prof. O. Glöcklera, A. Birlama oraz mjr. A. Szymańskiego zwiedzili budowany stadion olimpijski, instytut wychowania fizycznego, a także główne zabytki Poczdamu; wieczór zaś spędzili w kabarecie Wintergarten (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 1). Natomiast po południu zostali zaproszeni na uroczysty bankiet wydany przez J. Lipskiego w siedzibie Poselstwa RP. Uczestniczyli w wydarzeniu, które miało wyraźny kontekst polityczny, potwierdzający

zmieniającą się koniunkturę w stosunkach polsko-niemieckich. Obok wielu przedstawicieli poselstwa, konsulatu generalnego z J. Gawrońskim na czele, PKISB i PZPN, przybyli licznie zaproszeni niemieccy goście. Wśród nich H. von Tschammer und Osten ze współpracownikami, cały Zarząd DFB, przedstawiciele MSZ, Reichswehry, szef berlińsko-brandenburskiej SS, radca Ernst oraz prof. O. Glöckler; także wielu dziennikarzy niemieckich i polskich. Jak ocenił jeden z polskich żurnalistów: „To były wspaniałe, niekrepująco spędzone godziny. (...) Powstała atmosfera zaufania (...)” (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6). Podobne wrażenia odniósł gospodarz bankietu, poseł J. Lipski, który w raporcie do MSZ potwierdził, że pozytywna atmosfera wokół meczu była wypadkową coraz bardziej widocznej w niemieckiej polityce „zmianie frontu na całej linii”. Jak zauważał:

w sferach hitlerowskich mówi się o nowej przyjaźni polsko-niemieckiej. (...) Wczoraj na przyjęciu w Poselstwie dla ekipy futbolowej brązowa koszula i przedstawiciele Reichswehry robili nastrój najbardziej przyjacielski. Puszczają pogłoski, że sam Führer interesuje się tym matchem i być może zjawi się osobiście na trybunie.

Nie wyciągał jednak z tych faktów zbyt daleko idących wniosków, starał się być ostrożny, by „za silna akcja w Berlinie nie szkodziła na innych terenach”. Mając na myśli przede wszystkim Francję, zalecał swoim podwładnym z konsulatów polskich w Niemczech, by ów korzystny „nastrój” wykorzystali do załatwienia spraw dotychczas nierozwiązanych, ważnych z punktu widzenia polskich interesów w tym kraju (PDD 1933, 346). Bankiet dla polskich piłkarzy, tuż przed meczem, wydał także konsul J. Gawroński, występując przede wszystkim jako prezes PKISB. W okolicznościowym przemówieniu przedstawił cele i zadania Komitetu. Do Konsulatu Generalnego RP zaprosił wyłącznie Polaków, w tym przedstawicieli polskich konsulatów działających na terenie Niemiec. Część polskiej delegacji i dziennikarzy odwiedziła też berliński Polski Klub Sportowy oraz polonijny Dom Polski (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6).

Adolf Hitler nie zasiadł na trybunie Post-Stadion, ale jak mówił po meczu *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten, kanclerz miał otrzymać od niego szczegółowy raport na temat samego spotkania, jak i nastrojów wokół niego (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 3). Władze III Rzeszy reprezentował minister propagandy i oświecenia publicznego Joseph Goebbels, który obejrzał spotkanie w towarzystwie posła J. Lipskiego, konsula W. Gawrońskiego i mjr. A. Szymańskiego. Było to wydarzenie dosyć niezwykłe, gdyż – jak zauważył *Przegląd Sportowy* – obecność J. Goebbelsa „(...) była pierwszym wypadkiem obserwowania wielkiego meczu reprezentacyjnego przez któregoś z ministrów Trzeciej Rzeszy” (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6) J. Goebbels ponadto odwiedził piłkarzy obu drużyn w przerwie meczu (*Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 6). W takim kontekście niezwykle patetycznie nastrój i wagę wydarzenia przedstawił korespondent *Raz, dwa, trzy...*, opisując ostatnie chwile przed rozpoczęciem meczu:

Drużyna [polska – R. J.] ustawia się na boisku, a orkiestra Schutz-Staffel odgrywa hymn polski. Dziwnie wypada ten hymn wśród wielotysięcznej rzeszy hitlerowców, którzy powstają z miejsc i odkrywają głowy. Wojskowi salutują, wiele osób podnosi ręce do góry, oddając hołd zwyczajem hitlerowskim. Chwila była naprawdę wzruszająca. Każdy Polak odczuwał, iż jest obywatelem wielkiego, niepodległego i mocarnego państwa (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2).

Pierwsze w historii spotkanie piłkarskich reprezentacji narodowych Polski i Niemiec, biorąc pod uwagę statystyczny bilans kontaktów międzynarodowych, dla Polaków było meczem numer 46, dla Niemców – 98. Rozegrane w mroźne popołudnie, toczyło się w bardzo przyjaznej atmosferze⁶, a niemiecka publiczność, okazała się być obiektywnym obserwatorem wydarzeń na boisku, nagradzając bramami udane zagrania zarówno niemieckich, jak i polskich piłkarzy. Wśród ponad 30 tys. niemieckich kibiców, było ponad dwa tys. Polaków, wywodzących się głównie z Polonii berlińskiej, lipskiej i z Prus Wschodnich, którzy bardziej żywiołowo dopingowali swoich piłkarzy, aniżeli statyczni kibice niemieccy.

Polscy piłkarze wystąpili w biało-czerwonych strojach, Niemcy zaś – w bordowo-białych. Kapitanem reprezentacji Niemiec w pierwszym meczu z Polską był Stanislaus „Tau” Kobierski, którego rodzice pochodzili z Poznania. Wyemigrowali oni do Nadrenii Północnej-Westfalii, najpierw do Gelsenkirchen, a następnie do Düsseldorfu, gdzie urodził się ich syn, uważany później za jednego z najlepszych lewoskrzydłowych w latach 30. XX w. w Europie. Z kadrą Niemiec – wystąpił w niej w latach 1931–1941 26 razy i strzelił 9 goli – zdobył brązowy medal na MŚ 1934 we Włoszech, strzelając w meczu z Belgią we Florencji pierwszą bramkę w historii występów *Nationalmannschaft* na mistrzostwach świata. Reprezentował wówczas barwy Fortuny Düsseldorf, z którą m.in. w 1933 r. wywalczył tytuł mistrza Niemiec. W czasie II wojny św. występował w niemieckim klubie w okupowanej Warszawie, SS-und-Polizei-Spielgemeinschaft. W 1945 r. jako żołnierz Wehrmachtu znalazł się w niewoli sowieckiej, w łagrze na terytorium ZSRS, z którego powrócił do Niemiec cztery lata później (Urban 72–73, 135, 152). Zdaniem *Przeglądu Sportowego* był on „zupełnie” zgermanizowanym Polakiem, który „uważa się za stuprocentowego Niemca i nie umie ani słowa po polsku” (*Przegląd Sportowy*, 15.11.1933, 2). Potwierdzała to ówczesna niemiecka prasa: „Był prawdziwym niemieckim chłopakiem, czystej krwi mieszkańcem Düsseldorfu” (Urban 73).

Polscy kibice wychodzili jednak ze stadionu zawiedzeni niekorzystnym wynikiem swojej drużyny (*Przegląd Sportowy*, 13.12.1933, 6; *Przegląd Sportowy*, 6.12.1933, 2). Pomimo porażki, zarówno polska, jak i niemiecka opinia publiczna, doceniła styl, umiejętności i ambicję zaprezentowane przez polskich piłkarzy w Berlinie.

⁶ Serdeczne przyjęcie przybyłych do Berlina polskich piłkarzy w Berlinie stało w sprzeczności z doniesieniami prasy katowickiej, jakoby wobec zagrożenia ich bezpieczeństwa, policja niemiecka zmuszona była wystawić specjalne posterunki obok hotelu. (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 6).

Zarówno polska prasa, jak i służba dyplomatyczna w Niemczech, donosiły o bardzo dobrych, wręcz znakomitych recenzjach gry polskich piłkarzy, jakie ukazywały się w niemieckiej prasie oraz w wystąpieniach osobistości niemieckiego świata sportu, m.in. P. Bouwensa (AAN, ARPB, 2483, 20–28; *Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 3, 6; *Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 1, 4). Powodowało to, że przegrany mecz rozpatrywano w Polsce w kategoriach niemal zwycięstwa, zresztą nie tylko sportowego: „Propagandowe zadanie meczu Polska–Niemcy przeprowadzone zostało wspaniale, sportowe – znakomicie! (...) Znikło [w Niemczech – R. J.] zaciekawienie egzotykiem, a na ich miejsce przyszło pojęcie o wysokiej kulturze sportowej, szacunek dla poziomu wychowania fizycznego sąsiedzkiego kraju” – podsumował to wydarzenie *Przegląd Sportowy* (*Przegląd Sportowy*, 9.12.1933, 1). Z kolei *Raz, dwa, trzy...* ocenił: „Po świecie rozeszła się krótka wieść o wyniku zaszczytnym dla nas 0:1, która prestige naszego sportu w wielkiej mierze podniesie i utoruje nam dalszą drogę dla rozwinięcia dalszych stosunków międzynarodowych” (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9). Tylko polscy piłkarze nie kryli ogromnego żalu, a nawet łez, po przypadkowej i nieznaczonej, ale jednak porażce (J. Bułanow 142). Mecz przyniósł także wymierne korzyści finansowe obu stronom: odnotowano dochód w postaci 32 tys. marek, z czego PZPN otrzymał 6 tys. (ok. 12 tys. zł.) (*Przegląd Sportowy*, 13.12.1933, 6).

Zadowolonia z wyprawy do Berlina nie kryli wysocy polscy urzędnicy sportowi i polityczni, zarówno w aspekcie sportowym – gen. W. Bończa-Uzdowski mówił o „olbrzymim sukcesie” w kontekście wyniku [sic! – R. J.] i stylu gry – jak i propagandowym, w czym celował płk K. Głabisz, mówiąc o „rycerskości gry oraz wartości propagandowej dla naszego imienia zagranicą” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 6). Bardzo przyjazną atmosferę wytworzoną przez Niemców wokół meczu dostrzegł także poseł J. Lipski, który w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec, Konstantinem von Neurathem w grudniu 1933 r. powiedział „kilka uprzejmych słów w związku z matchem footballowym polsko-niemieckim”. Podkreślił „bardzo sympatyczną” rolę H. von Tschammer und Osten, który m.in. odwiedził polskich piłkarzy w szatni przed meczem. W czasie rozmowy z K. Neurathem, J. Lipski spełnił prośbę *Reichssportführera*, aby podkreślić wagę podobnych imprez sportowych dla stosunków polsko-niemieckich (PDD, 1933, 367).

Atmosferę sportowego święta obu narodów mógł zakłócić incydent natury obyczajowej, który miał miejsce po meczu. DFB zorganizował wówczas bankiet dla reprezentantów Niemiec i Polski, podczas którego nie zabrakło przemówień i toastów oficjeli na cześć najważniejszych polityków w obu krajach (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9; Bułanow 142). Po jego zakończeniu trzech polskich futbolistów: Michał Matyas, Aleksander Mysiak i Eryk Kurek „w stanie podchmielonym” udało się do jednego z berlińskich klubów nocnych, gdzie w wyniku awantury zostali zaarrestowani przez berlińską policję pod zarzutem kradzieży torebki jednej z pracujących tam tancerek. Ostatecznie M. Matyas i A. Mysiak, podstawowi piłkarze w meczu z Niemcami, zostali uwolnieni, natomiast rezerwowemu bramkarzowi

reprezentacji Polski postawiono zarzut kradzieży, za który odpowiadał w grudniu 1933 przed sądem w Berlinie (AAN, ARPB, 2486, 229–230).

Sprawa miała ważny wizerunkowo-prestiżowy charakter dla państwa polskiego, o czym świadczyło zaangażowanie w jej wyjaśnienie wielu urzędników Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, a także MSZ w Warszawie i PZPN. Poseł W. Gawroński stwierdził, że „(...) w czasie całej procedury dało się wyczuć wyraźną tendencję do jaknajbardziej rygorystycznego i formalnego traktowania sprawy, tak że mogło się nawet nasunąć uzasadnione wrażenie, jakoby władzom policyjnym zależało na skompromitowaniu polskiego piłkarza (...)” (AAN, ARPB, 2486, 231–233). E. Kurek w lutym 1934 r. został jednak oczyszczony z zarzutów przed berlińskim sądem apelacyjnym (AAN, ARPB, 2486, 234), niemniej w czerwcu 1934 r. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN jednogłośnie zdecydował o dożywotnim wykluczeniu zawodnika ze struktur polskiej federacji. Na skutek sugestii MSZ, sprawa „z przyczyn natury wyższej” miała pozostać poufna, a komunikat w sprawie sankcji dla E. Kurka otrzymali do wiadomości jedynie przedstawiciele Ligi Polskiej, Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej oraz klubu piłkarza, Ruchu Wielkie Hajduki (AAN, ARPB, 2486, 236–237). W jej kontekście MSZ zwrócił się do ZPZS, aby „(...) zwracały baczną uwagę na personalny dobór drużyn reprezentujących sport polski zagranicami kraju, zachowanie się bowiem poszczególnych zawodników poza boiskiem ma nieraz niemniejsze znaczenie propagandowe od najlepszego nawet wyniku sportowego” (AAN, MSZ, 8466, 170).

Sprawy E. Kurka nie udało się jednak skutecznie zatuzować, bo choć nie pisała o niej poważna prasa, rozpisywały się o niej „bulwarówki” w Polsce i Niemczech. Mogła więc ona potencjalnie utrwalić popularny w Niemczech stereotyp Polaka – pijaka i złodzieja, w tym przypadku sportowca, czego najwyraźniej chciały uniknąć polskie urzędy odpowiedzialne za wizerunek Polski za granicą. Niemniej, pomimo także wskazań, że sprawa ta mogła być prowokacją skierowaną przeciwko Polakom w ważnym dla stosunków polsko-niemieckich momencie politycznym (Gowarzewski, 1991, 102), nie zniweczyła ona generalnie pozytywnego obrazu Polski w Niemczech, jaki dzięki berlińskiemu meczowi udało się wykreować nie tylko polskim piłkarzom i kibicom, ale także decydentom polityczno-sportowym II Rzeczypospolitej.

III.

Spotkanie Niemcy–Polska w Berlinie stworzyło możliwości innego, lepszego postrzegania Polaków w Niemczech. Stało się asumptem do podważenia nie tylko funkcjonującego nad Renem sportowego stereotypu o Polakach, którzy nie potrafią dobrze grać w piłkę nożną. W szerszym znaczeniu efektywna organizacja gry, współdziałanie na boisku, waleczność polskich piłkarzy, a także żywiołowy, ale

– co podkreślała niemiecka prasa – kulturalny doping polskich kibiców, niejako odsuwały w cień inny popularny w Niemczech mit – Polaka-zawadiaki, złego organizatora. Przynajmniej od czasów bismarckowskich był on elementem pejoratywnego pojęcia „polnische Wirtschaft”. A to już naruszało konsekwentnie konstruowane przez elity Rzeszy po 1918 r. fundamentalne, stygmatyzujące w sensie politycznym, określanie nowopowstałego państwa polskiego państwem tymczasowym („Saison-Staat”).

Pierwszy w historii mecz obu krajów w piłce nożnej był inicjatywą polityczno-sportową przede wszystkim gremiów niemieckich i mógł dojść do skutku wyłącznie za jej zgodą. Elity narodowosocjalistyczne były bowiem zdeterminowane, aby przewyciężyć, także poprzez intensyfikację kontaktów sportowych, stan izolacji politycznej, w jakiej znalazła się III Rzesza po opuszczeniu Ligi Narodów oraz genewskiej konferencji rozbrojeniowej w październiku 1933 r., a także zneutralizować możliwość wspólnej akcji zbrojnej ze strony Polaków i Francuzów przeciwko Rzeszy (Faryś 244, 251). Piłka nożna, jak cały niemiecki sport, coraz intensywniej podporządkowywana i przekształcana strukturalnie w duchu ideologii i na potrzeby narodowo-socjalistycznego państwa, za co odpowiedzialny był *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten (*Raz, dwa, trzy...*, 19.12.1933, 12–13; Wyskok 13), w tym przypadku miała służyć jako propagandowe narzędzie do zabiegania o przychylność rządu i społeczeństwa polskiego.

Polscy decydenci – a więc prawdopodobnie minister spraw zagranicznych Józef Beck, służby dyplomatyczno-konsularne RP w Niemczech wraz z ich sportową emanacją instytucjonalną w postaci PKISB z posłem J. Lipskim na czele oraz większość działaczy PZPN, będących jednocześnie wpływowymi przedstawicielami Wojska Polskiego – byli świadomi tej niemieckiej strategii⁷. Uznali jednak, mimo wielu głosów sprzeciwu ze strony części polskiej opinii publicznej, a także sceptycznych w stosunku do nowych władców Niemiec analityków stosunków polsko-niemieckich, także w MSZ, że taki spektakularny kontakt sportowy posiadał duży potencjał natury politycznej. Wzbudzające ogromne zainteresowanie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, odbywające się w pełnej przyjaznych gestów atmosferze wydarzenie sportowe, stało się więc nośnym medialnie symbolem nowego otwarcia w ogólnych relacjach między zwaśnionymi dotąd państwami i narodami. Piłka nożna, będąca już wówczas najbardziej popularną dyscypliną sportu w obu krajach, stała się jednym z wielu instrumentów na drodze do osiągnięcia w tym punkcie bilateralnych stosunków zbieżnego celu politycznego, jakim dla

⁷ O niemieckich politycznych motywach decyzji w sprawie rozegrania meczu pisała wprost polska prasa: „Niemcy do meczu przygotowali się niezwykle pieczołowicie. I to nie tylko pod względem sportowym. Zdawali sobie sprawę, że w chwili obecnej są nieco osamotnieni na terenie Europy i dlatego chcieli przez mecz z Polską dowieść świata, iż właśnie nie są osamotnieni, że państwa chętnie utrzymują z nimi kontakt właśnie w dziedzinie sportowej, tak spopularyzowanej ostatnio” (*Raz, dwa, trzy...*, 5.12.1933, 2).

obu państw była normalizacja ich relacji. W ślad za inicjacją kontaktów piłkarskich na najwyższym szczeblu nawiązano współpracę w innych dziedzinach sportu, w czym dużą rolę odegrał w kolejnych latach działalność Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie⁸.

Można wreszcie zaryzykować twierdzenie, że grudniowy mecz był również widowiskowym preludium do ważnego aktu politycznego, na który już wkrótce zdecydowały się oba kraje. Było nim zawarcie 26 stycznia 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach, zwanej też paktem o nieagresji, która kończyła okres złych relacji bilateralnych. Dla Polski oznaczało to odsunięcie groźby rewizji wspólnej granicy, uspokojenie relacji z Gdańskiem, zakończenie wojny gospodarczej oraz ograniczenie niemieckiej propagandy antypolskiej. Jednocześnie dawała ona początek polsko-niemieckiemu współdziałaniu politycznemu, także na arenie międzynarodowej (Wojciechowski 104–115; Faryś 251–252). Już z pewnej perspektywy czasowej, na początku 1935 r., podobnie ocenił konsekwencje tego wydarzenia *Przegląd Sportowy*: „(...) mecz piłkarski Polska–Niemcy był jakby pierwszą jaskółką przyjaznych stosunków obu państw” (*Przegląd Sportowy*, 2.01.1935, 4).

Powszechna w Polsce konstatacja, uznająca berliński mecz za sukces propagandowy w wymiarze sportowym i politycznym, ośmieliła publicystów sportowych do wyrażenia opinii, że kontakty sportowe z Niemcami należy kontynuować, a nawet pogłębiać. Zresztą w podobnym tonie wypowiedział się po meczu w Berlinie H. von Tschammer und Osten. *Reichssportführer* ocenił te zawody jako „rokujący powodzenie” początek „owocnych” kontaktów sportowych w ramach ogólnych stosunków między Niemcami a Polską. Tygodnik *Raz, dwa trzy...* domagał się, aby realizować je jednak w sposób przemyślany:

Dla dalszego rozwinięcia stosunków sportowych polsko-niemieckich droga jest w pełni uutorowana, a zadaniem naszych władz sportowych będzie niedopuszczyć, aby się tutaj coś zepsuć mogło. Nie wolno przedewszystkim dopuszczać do wyjazdów do Niemiec drużyn słabych lub też znajdujących się w nieszczytnej formie, inaczej szybko football nasz i jego wartość wykazana w ostatnim spotkaniu międzypaństwowym zostanie u naszego sąsiada zdyskredytowana (*Raz, dwa, trzy...*, 12.12.1933, 8–9; *Przegląd Sportowy*, 16.12.1933, 3).

Jednym ze skutków politycznego zbliżenia obu krajów było formalne porozumienie w sprawie organizacji imprez sportowych w ramach umowy o wymianie kulturalnej, którą zawarto podczas zorganizowanej z okazji zawarcia paktu o nieagresji

⁸ PKISB zaprzestał działalności z dniem 1.11.1936 r., a więc tuż po zakończeniu letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie. Odbyło się to w nie do końca jasnych okolicznościach, choć jak podano oficjalnie – wskutek osiągnięcia przez Komitet zakładanych celów (AAN, ARPB, 2491, 172–174, 177–178).

wizyty w Polsce w czerwcu 1934 r., obserwatora meczu w Berlinie, J. Goebbelsa. Ustalono wówczas m.in., że towarzyskie mecze piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Niemiec będą organizowane raz do roku (Urban 72). Z wyjątkiem 1937 r., te ustalenia zmaterializowały się. Co ciekawe, wyłącznie we wrześniowych terminach: w 1934 w Warszawie (2:5); w 1935 we Wrocławiu (Breslau; 0:1); w 1936 w Warszawie (1:1); i w 1938 r. w Chemnitz (1:4). A we wrześniu 1939 r. rozpoczął się już inny mecz...

Bibliografia

Archiwalia i zbiory dokumentów

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły akt:

- Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
- Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- *Polskie dokumenty dyplomatyczne*, 1933, red. W. Skóra, Warszawa 2015

Prasa

Ilustrowany Kuryer Codzienny 1932

Przegląd Sportowy 1928–1929, 1931–1935, 1938

Raz, dwa, trzy... 1933

Wspomnienia

Buławow, J. *11 Czarnych Koszul. Moje wspomnienia. [Wspomnienia emigranta rosyjskiego, znakomitego piłkarza warszawskiej „Polonii”, wieloletniego kapitana reprezentacji Polski]*, oprac. R. Gawkowski. Warszawa 2011.

Mielech, S. *Sportowe sprawy i sprawki*. Warszawa 1963.

Opracowania

Faryś, J. *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*.

Szczecin–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2019.

Gąsiorowski, A. „Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (1931–1936)”.

Kultura Fizyczna 7–9 (1982): 20–22.

Gowarzewski, A. *75 lat PZPN 1919–1994. Księga Jubileuszowa*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12. Katowice: Wydawnictwo GiA, 1994.

Gowarzewski, A. *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (1)*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2. Katowice: Wydawnictwo GiA, 1991.

- Gowarzewski, A. *Mistrzostwa Polski 1918–1939. 100 lat prawdziwej historii*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 51. Katowice: Wydawnictwo GiA, 2017.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939. Red. P. Łossowski. Warszawa: PWN, 1995.
- Jung, R. *Od Kesslera do Moltkego. Dzieje Poselstwa i Ambasady Niemiec w Warszawie w latach 1918–1939*. Łódź: Wydawnictwo „Ibidem”, 2012.
- Polityczne kształty sportu*. Red. A. Dubicki, R. Jung, M. M. Kobierecki. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2020.
- Sport i polityka*. Red. A. Dubicki, R. Jung, M. M. Kobierecki. Łódź: Wydawnictwo „Ibidem”, 2018.
- Urban, T. *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*. Katowice: Śląsk, 2012.
- Wieczorek, G. *Generał Kazimierz Glabisz (1893–1981). Zarys biografii*. Gorzów Wlkp.: [Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Instytut Kultury Fizycznej], 2007.
- Wojciechowski, M. *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*. Poznań: Instytut Zachodni, 1980.
- Wronikowska, D. *Biogramy. Kazimierz Jan Papée*. Red. D. Wronikowska. *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919–1976. Materiały do studiów nad historią*. Rzym 2016, [Ambasciata della Repubblica di Polonia presso la Santa Sede]: 180–198.
- Wyskok, M. „Instrumentalizacja piłki nożnej w państwie totalitarnym na przykładzie Trzeciej Rzeszy”. *Kultura Fizyczna* 3 (2016): 11–23. <https://doi.org/10.16926/kf.2016.15.18>

Internet

<http://www.dfb.de>

<http://www.katowice.gazeta.pl>

<http://www.rozbrat.org>

Rafał Jung – dr, zatrudniony w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; członek Zespołu Badań Politologicznych Problematyki Sportu UŁ; autor wielu publikacji z zakresu politologii sportu i historii sportu.